Kuryer Poznański.

Nr. 37. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 15 lutego 1882.** *Nikazy Gruszczyński.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 lutego.

(Sąd niezależnéj prasy niemieckiéj o obecnéj sytuacyi. — Powstanie hercegowińskie słabnie (?). — Książę czarnogórski wraca do stolicy. — P. Hitrowo o polityce austryackiéj. — Zbrojenia włoskie. — Nowa klęska Gambetty. — Projekt Freycineta względem wydalania przestępców politycznych. — Kwestya egipska. — Kłopoty w Turcyi i powstanie w Arabii.)

Dziennikarstwo niemieckie coraz bardziéj śledzi stan rzeczy na Wschodzie, a zarazem zastanawia się nad agitacyą, która miała wywołać ruch zbrojny w Hercegowinie, wspominając zarazem o środkach represyjnych, jakich użył rząd austryacki w Galicyi. Nordd. Allg. Ztg pisze, że dowiedzioną zdaje się być rzeczą, iż między agitacyą odkrytą w pomienionéj prowincyi a ruchem panslawistycznym w Rosyi zachodzi pewien związek i że Austrya ma rzeczywisty w tém interes, ażeby czuwała nad prądami opinii, istniejącemi w krajach ościennych. Równocześnie zamieszczają N. Pr. Ztg i Köln. Ztg obszerne artykuły o stósunkach wewnętrznych w Rosyi. Pierwsza z nich, zaznaczywszy różne symptomata, zdaniem jéj, niepokojące, zwraca uwagę na pokojową postawę cesarstwa niemieckiego i widzi w niéj rękojmią utrzymania pokoju, zdradza jednak przytém pewne obawy, gdyż kończy artykuł temi słowy: Jak dotąd, celem niektórych polityków jest wywołanie trudności, które przecież w rzeczywistości nie mają tak poważnego znaczenia, jakie na pozór mieć się zdają. Wszelako gdyby wbrew oczekiwaniom ten stan rzeczy uledz miał zmianie, możemy być przekonani, że ci, którzy z obowiązku czuwają nad sytuacyą, nie pominą chwili, w któréj działać należy. — Köln. Ztg daléj się jeszcze posuwa. Przedstawiając położenie polityczne w świetle bardzo niepewném, usiłuje obudzić w Niemczech nieufność do Rosyi. Jéj korespondent petersburski pisze pomiędzy innemi: „Wszystko razem wziąwszy, zdaje się, że Niemcy mają wszelki powód mieć się na ostrożności i nie liczyć zbytecznie na trwałość pokoju europejskiego; źdźbło Krzywoszy podobne jest do źdźbła Hercegowiny z roku 1876, a wzajemne stósunki mocarstw pod niektóremi względami mniéj są serdeczne, niż były podówczas.“ Uwagi i rozumowania powyżéj nadmienionych organów nie mają urzędowego charakteru, doniosłość ich zatém jest względna tylko, niemniéj przeto zaznaczyć je wypada, ponieważ przekonywają o silném zajęciu, jakie wypadki na Wschodzie wywołują w Niemczech. Opinia publiczna w Niemczech niepokoić się zaczyna. Wprawdzie aż do téj chwili nie ma jeszcze żadnych faktów urzędowych, mogących usprawiedliwić ten niepokój, ale pesymizm przeważa w zapatrywaniach opinii publicznéj na położenie polityczne Europy. W chwili obecnéj wszystko zależy od rezultatu austryackiéj akcyi militarnéj w Hercegowinie. Jeżeli Austryi powiedzie się przytłumić powstanie hercegowińskie, upadnie wtedy wszelki powód do nieporozumień międzynarodowych. Przytłumienie powstania stałoby się jednym z tych faktów dokonanych, z którymi zwykła liczyć się dyplomacya. W przeciwnym razie, to jest, jeżeli wojsku austryackiemu szybkie przytłumienie ruchu nie powiedzie się, wtedy zabiegi, mające na celu przyjście ruchowi temu w pomoc, z konieczności rzeczy wyraźniejszą przybiorą formę, a naprężenie w stósunkach międzynarodowych wzrośnie, chociaż i wtedy jeszcze dyplomacya tysiączne będzie miała w ręku środki, ażeby zażegnać lub na późniéj odroczyć starcie orężne.

Jeżeli ufać można telegramowi, jaki wiedeńska Presse otrzymała z Zadaru, stan rzeczy w Bocche di Kattaro znacznie się polepsza. Ludność Krywoszy stygnie w zapale, a sąsiednie Krywoszy miejscowości, na które powstańcy liczyli, zrywają wszelkie z nimi stósunki i w piśmie przesłaném do wychodzącéj w Zadarze gazety (Narodni List) ubolewają nad zakłóceniem pokoju w Hercegowinie, oświadczając się zarazem z wiernością i posłuszeństwem dla cesarza Austryi i z gotowością utworzenia zbrojnych kolumn ochotniczych przeciw powstańcom. Do téj chwili, jak daléj czytamy, utworzono 10 takich kolumn. Z Hercegowiny udają się nieustannie ochotnicy do Metkowic, ażeby odebrać karabiny z składów broni; dotąd rozdano pomiędzy nich 5000 karabinów. Tak samo formują się kolumny ochotnicze w okręgu dubrownickim. — Według wspomnianéj wyżéj Pressy powróci wkrótce książę Mikołaj do Cetynii, ażeby być bliżéj teatru wojny. W piśmie, które ogłosi dziennik urzędowy Głos Czarnogórca, wyjaśni książę pobudki powrotu swego do stolicy i poleci ministrom swym, ażeby ściśle przestrzegali neutralności, dopóki Austrya szanować będzie międzynarodowe układy. — Berlińska Post otrzymała od swego korespondenta doniesienie, które, gdyby było autentyczne, musiałoby zniewolić Austryą do energicznych reklamacyi w Petersburgu. Oto rosyjski rezydent ministeryalny przy księciu Aleksandrze bułgarskim p. Chitrow, przyjmując w tych dniach jakąś deputacyą, miał w ostrych i podburzających słowach odezwać się o polityce austryackiéj. Słowa p. Chitrowa zakomunikował dziennikowi węgierskiemu, Egyetertesowi, jakiś angielski korespondent, nazwiskiem James Pyke. Zresztą miało już ciało dyplomatyczne w Sofii zainterpelować w téj sprawie rezydenta rosyjskiego, który zaprzeczył wszystkiemu, nadmieniając, że dla Austro-Węgier ma właśnie jak najgłębszy szacunek.

W obec niepewnego stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim uderzającą jest ta gorączkowa czynność, jaką rząd włoski rozwija na polu militarném. Sztab jeneralny został ostatecznie zreorganizowany; kompanie alpejskie powiększono z 36 do 64. Kolosalne sumy idą na ufortyfikowanie Rzymu, a mimo to organa ministeryalne, jak Diritto, domagają się natarczywie powiększenia siły zbrojnéj. Majątek kościelny ma dostarczyć potrzebnych funduszów. Jak donosi Voce della Verità, nakazał minister finansów niezwłoczną sprzedaż pozostałych dóbr kościelnych. Dziennik monarchiczny Monitore donosi, że w Włoszech uwija się wielka liczba ajentów Gambetty i rozdzielane bywają bezpłatnie liczne republikańskie pisma. Gambetta bawi w téj chwili w Genewie, zkąd wyjeżdża do Florencyi i Rzymu. Czyżby upadły dyktator francuski chciał w dawnéj swéj ojczyznie szukać nowych wawrzynów? W Francyi nie wiedzie się Gambecie. Przy oborze drugich marszałków w Izbie deputowanych poniósł on znów nową klęskę. Kandydaci gambettystowscy upadli a obranymi zostali pp. Fallières i Boysset, nieubłagany przeciwnik byłego prezesa gabinetu. O sprawie téj piszemy na właściwém miejscu.

Szczęśliwiéj od swego poprzednika operuje p. Freycinet. Jak donoszą korespondenci dzienników niemieckich, zyskuje prezes nowego ministerstwa coraz więcéj zwolenników i cieszy się ogólną sympatyą w kraju. Jedni tylko radykali stawiają mu opozycyą, ale nie tak zaciętą, jak Gambecie. Z powodu wydalenia nihilisty Ławrowa (Zobacz wczorajszy „Przegląd“) zainterpelował p. Freycineta dep. radykalny Talandier w téj sprawie. Prezes ministerstwa odpowiedział, że wydalenie Ławrowa rozporządził już przeszły gabinet. — Według dzienników francuskich nosi się Freycinet z planem zmienienia ustawy z r. 1849, dotyczącéj wydalania przestępców politycznych, ażeby ustawie o wydalaniu nadać w ten sposób pewne gwarancye. Jak donosi France, przedłoży rząd Izbom projekt, według którego wtedy jedynie będą mogli być przestępcy polityczni wydaleni, jeżeli sądy wydadzą na nich wyrok potępiający.

I w kwestyi egipskiéj zamyśla p. Freycinet prowadzić całkiém inną politykę od Gambetty, będąc naturalnie zniewolony do tego chwiejną polityką p. Gladstona. Według nadeszłych z Londynu do Paryża doniesień postanowiła Francya i Anglia rozpocząć pertraktacye z innemi mocarstwami. W ogóle nie widać już pomiędzy gabinetami dawnego naprężenia stósunków. Wprawdzie pojawił się niespodziewanie w porcie Said francuski okręt pancerny „Reine blanche“, ale pojawienie to ma być, jak zaręcza telegram paryski, li przypadkowe i nie ma znaczenia politycznego. W angielskiéj Izbie niższéj oświadczył p. Dilke na interpelacyą dep. James, iż pogłoska, jakoby p. Göschen wysłany został do Berlina w misyi poufnéj, jest całkiém bezpodstawna, ale do tego ministeryalnego oświadczenia nie należy wielkiéj przywięzywać wagi. W ogóle, jakeśmy to już wczoraj zakonstatowali, kwestya egipska nie budzi w téj chwili obaw. I Porta pojednawcze teraz objawia usposobienie. W okólniku przesłanym na dniu 9 bm. do reprezentantów swych za granicą, wyraża Porta zadowolenie z oświadczeń Anglii i Francyi względem Egiptu i dokonanego porozumienia mocarstw, co się tyczy przyznania z ich strony zwierzchniczych praw sułtana w Egipcie. W osobnéj zaś nocie powiadomia Porta mocarstwa, że przesłała kedywie instrukcye téj treści, ażeby szanował międzynarodowe układy i starał się utrzymać porządek w Egipcie. Zresztą dobrze robi Porta, że się tak dyplomatycznie wycofuje z kwestyi egipskiéj i oddaje ją na łaskę mocarstw, gdyż w innéj stronie czekają ją wielkie kłopoty. Powstanie w Arabii, w prowincyi Ymen, coraz większe przybiera rozmiary i zaczyna być bardzo groźném dla Turcyi. Z powstańcami połączyło się kilka spokojnych dotąd plemion arabskich. W Carogrodzie obawiają się, że powstańcy obwołają innego Kalifę i niezależne od Turcyi ustanowią państwo. Na czele ruchu stoi syn zamordowanego w roku 1870 księcia Asiru, Ibu Aid. Austryackie parowce Lloyda „Austria“ i „Jupiter“ odpłynęły w dniu 12 b. m. z kawaleryą, artyleryą i amunicyą do Ymenu; „Austria“ udaje się wprost do Hodeida a „Jupiter“ zabrawszy na wybrzeżu syryjskiem dalsze posiłki wojskowe, popłynie do Kunfuda w Ymenie.

---

* **Journal de St. Petersbourg,** półurzędowy organ rosyjski, zastanawiając się nad wtorkowém przemówieniem ministra Gosslera i jego zaczepkami, wymierzonemi przeciw Polakom, takie z tego powodu czyni uwagi, mieszając w nie Kuryera Poznań.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w następstwie téj aluzyi niejeden pomyślał o prałacie, który uznawał się prymasem Kościoła katolickiego polskiego, to jest o Kardynale Ledóchowskim, Arcybiskupie poznańskim i gnieźnieńskim, usuniętym ze swéj stolicy z powodu praw kościelnych wyrokiem sądowym. Wielokrotnie już pisma donosiły, że Jego Eminencya zrzekł się formalnie godności arcybiskupiéj, lub też, że się jéj zrzecze w celu ułatwienia porozumienia między Berlinem a Rzymem; za każdą razą jednak wiadomość ta była prostowaną. Skutkiem tego dzienniki pomienione zaczęły wskazywać na Kardynała jako na główną przeszkodę do osiągnięcia porozumienia z Kuryą. Otóż dziś spotykamy się znowu z objawem zdolnym usprawiedliwić podobny pogląd.

Dzień 3 lutego był zarazem ósmą rocznicą uwięzienia Arcybiskupa Ledóchowskiego. Z tego powodu Kuryer Poznański, ogólnie poczytywany za organ usuniętego Prałata, pomieścił następujące oświadczenie:

„Nie widzimy żadnego powodu, któryby mógł zachwiać nasze nadzieje. Te same organa, które nie przestawały mówić o zrzeczeniu się swych godności przez Kardynała Ledóchowskiego, powiadają obecnie, że p. Busch wyrazić miał życzenie, aby Stolica Apostolska przyjęła ustąpienie Kardynała, jako jeden z punktów zasadniczych porozumienia odpowiedziano wszelako p. Busch, że usługi, jakie oddał Kościołowi Kardynał i Prymas, są tak wysokie, a zacność i siła jego charakteru tak niewzruszone, a ujawnione w okolicznościach jak najtrudniejszych, że Stolica Apostolska nie jest w stanie zezwolić, aby ustąpienie Kardynała Ledóchowskiego miało być zasadniczym warunkiem porozumienia.

Pozostawiamy Kuryerowi Poznańskiemu — mówi daléj Journal de St. Petersbourg — odpowiedzialność za twierdzenie jego, odnoszące się do zachowania się Watykanu w téj sprawie, ale można bez obawy omyłki przypuszczać, że dziennik ten jest wiernem echem źródła, z którego czerpie.“

W końcu wyraża organ ministeryalny nadzieję, że projekt rządowy przyjęty zostanie.

Kuryer Pozn., podając wiadomości tak ważne, jak powyższa, o któréj wspomina Journal de St. Petersbourg, opiera się zawsze na źródłach najwiarogodniejszych.

Ostatnie mowy posłów naszych.

Ciężkie zarzuty, jakie p. minister Gossler w imieniu rządu pruskiego uczynił nam Polakom w pruskiéj Izbie deputowanych, są tak wielkiéj dla nas doniosłości, iż nie powinniśmy ich spuszczać z oka, tém więcéj, że p. minister, mając ostatnie słowo, wyraził się, iż te zarzuty przez posłów polskich w niczém zbite nie zostały. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie: pan minister nic nie dowiódł, i dla tego téż faktycznie nie było co zbijać. Zapatrywania zaś i poglądy pana ministra zostały tak gruntownie wobec całéj Izby poselskiéj odparte, że zaiste dziwić się należy, jak p. minister dnia następnego mógł się jeszcze przy swojém upierać. Wykazawszy w treściwych słowach niedorzeczność władzy dyskrecyjnéj, uderzył msgr. Stablewski zaraz in medias res, oświadczając wyraźnie, że projekt rządowy godzi wprost na Polaków. W polskich dzielnicach — powiedział — w miejsce władzy Papieża, Biskupa i w ogóle w miejsce władzy duchownéj wstąpi minister, naczelny prezes, landrat, a ustawa o władzy dyskrecyjnéj ten stan anormalny ulegalizuje. Nie podobna wierzyć w takich warunkach zapewnieniom o pokojowém usposobieniu rządu, jeżeli przez projekt jego i przez słowa ministra tak wyraźnie przeziera chęć rozdwojenia katolików i wyprowadzenia centrum pod sztandarem pruskim do walki z Polakami.

Pięknie zakończył mówca tę introdukcyą następującemi słowy:

Cała treść projektu nie znaczy nic innego, jak, że depozyt uświęcających środków Kościoła ma być aresztem obłożony przez rząd, który domaga się, aby mu te środki uświęcające wolno było rozdzielać wedle upodobania. Kościół, któryby w ten sposób poddał się państwu, spadłby do rzędu władzy policyjnéj, która byłaby tak słabą, iż żadnemu nie mogłaby się oprzeć naciskowi, jak się to dzieje tam za granicą.

Tak jest, w powijakach dyskrecyjnéj władzy Kościół katolicki zeszedłby do roli cerkwi prawosławnéj.

Następnie przeszedł szan. poseł do wykazania, że obawy rządu na niczém się nie opierają i niczém nie są uzasadnione. Słowa p. ministra, objaśniające ustęp z motywów o potrzebie obrony przeciw Polakom, taką były nacechowane przesadą, że słusznie ks. dr. Stablewski z uśmiechem i ironią zapytał: Czy to u nas wybuchł już płomień powstania, jak w Bośnii i Dalmacyi? Czy kraj podminowany jest przez spiskowców? Czy jaka liga krajowa na wzór irlandzkiéj zgromadza broń, zabija egzekutorów, kaleczy bydło i otwarty stawia opór władzom rządowym? Że słów ministra możnaby wnosić, że już legiony polskie stoją u Brandenburgskiéj bramy Berlina — tak zakończył mówca ten ustęp wśród wesołości całéj Izby.

Nasze prawa fundamentalne tak pod względem religijnym jak narodowym ugruntowane są na silnéj i trwałéj podstawie i nie zależą w zasadzie (choć niestety aż nazbyt często się to dzieje w praktyce) — od kaprysów i humoru ministrów.

Po odwołaniu się do słów Fryderyka Wilhelma III i Fryderyka Wilhelma IV, przyczém niejednokrotnie odzywały się głosy: słuchajcie! słuchajcie! zacytował mówca bardzo trafnie odpowiedź Rzymianina: pati possumus, sed oblivisci non possumus — **cierpieć możemy, ale zapominać o prawach i obowiązkach naszych nam nie wolno!**

Twarde i ciężkie jest nasze położenie; znosimy je nie jak niewolnicy, ale téż siły siłą nie odpieramy, przenosząc broń ducha i stojąc na gruncie legalnéj protestacyi. Wiekowe próby i doświadczenia zahartowały nas w szkole nieszczęść; atoli jeżeli sądzicie, że w sercach i sumieniach naszych zaginąć może, lub tylko zesłabnąć pamięć o prawach i obowiązkach naszych narodowych i religijnych — to się mylicie. Nad strumieniami Babilonu śpiewał wieszcz izraelskiego ludu: Niechaj skołczeje język mój, jeżeli cię zapomnę Jeruzalem. Ta pierwsza strofa pieśni zawsze żywo w naszéj tkwi pamięci; o ostatniéj strofie zapomnieć nam każą chrześciańskie zasady.

Zarzuty, wymierzone przeciwko duchowieństwu, odparł mówca z zapałem i godnością. Zna duchowieństwo „ustęp katechizmu o posłuszeństwie“ i tego posłuszeństwa naucza wiernych — ale téż z drugiéj strony nie zapomni nigdy o rozdziale, traktującym o posłuszeństwie względem Boga i nigdy nie zaprze się swego sumienia.

„Duchowieństwo polskie wie bardzo dobrze, że prócz swego wznioślejszego powołania tylko tak długo działać będzie mogło jako podpora społecznego porządku w państwie, dopóki stanowić będzie jedność z narodem.“

Narzucić narodowi gwałtem innoplemienne duchowieństwo, kazać mu tłumić w piersi tętno uczuć narodowych, jest to samo, co bezpośrednio odwrócić serca ludu od takich sług ołtarza — co więcéj, siać przeciwko nim ziarno nienawiści.

Pod koniec swéj mowy przypomniał msgr. Stablewski, że nie świadczy to bardzo korzystnie o rzetelności konserwatyzmu dzisiejszego rządu, jeżeli uroczyste przyrzeczenia i słowa królewskie pozbawia powagi i uroku, bo tém samém wobec nas Polaków a z pewnością i wobec Niemców uwłacza powadze królewskiéj. „Idei z Bożéj łaski nie można z błogosławieństwem Bożém służyć, lekceważąc to, co się na łasce Bożéj opiera.“

Wspomniawszy jeszcze o prasie i wyraziwszy zdanie, że z jednego lub drugiego artykułu dziennikarskiego nie można robić zarzutu całemu społeczeństwu — kończy mówca, wskazując na to, że ucisk i niedola, jakiego doznają Polacy, może do ich serc utorować drogę idei panslawizmu. Prowadząc daléj tę walkę przeciwko nam Polakom, nie pozyskacie dla siebie katolików niemieckich, którzy dobrze wiedzą, że Kościół katolicki w polskich dzielnicach jest ten sam: jeden święty, katolicki i apostolski, co i w Niemczech — ale popychając nas Polaków do rozpaczy, łatwo sprawić możecie, że słowa Skobielewa staną się dojrzałym czynem dla Niemiec.

Jak msgr. Stablewski, występując w wysokim nastroju w obronie praw Kościoła, równie świetnie i wymownie bronił praw narodowości, tak szan. nasz deputat Kantak, jeden z najdawniejszych i najwymowniejszych posłów naszych, mimo że mowa jego w głównéj części zmierzała do obrony naszych praw narodowych — z równém ciepłem i przejęciem się przemawiał za świętemi i niezmiennemi zasadami Kościoła. Projekt rządowy nazwał poseł Kantak słusznie ustawą wyjątkową i uprawnieniem samowoli. Wskazawszy, że po raz pierwszy w urzędowym publicznym dokumencie tak otwarcie i bez ogródki a tak niesprawiedliwie wystąpiono przeciwko nam Polakom, nie wachał się wypowiedzieć, że takie zepchnięcie nas na stanowisko obywateli drugiéj klasy stało się bez wiedzy naczelnika państwa, a chyba z woli tego, który niegdyś powiedział: „Jeżeli wy wystąpicie z żądaniem zachowania swego języka, to my wystąpimy z projektem do ustaw, który ten język ograniczy!“

Z siłą i oburzeniem wyraził się, że jeżeli państwo tak potężne naukowo, finansowo i wojskowo potrzebuje władzy dyskrecyjnéj jako obrony przeciw uciśnionym, zubożałym i bezbronnym Polakom, to chyba przyczyną tego musi być **złe sumienie**, co jak duch **Banka** spać nie pozwala.

Poseł Kantak wykazał na przykładzie Austryi, jak Polacy umieją być wdzięczni, jeżeli się szlachetnie i uczciwie z nimi postępuje. Inaczéj musi być tam, gdzie postępowanie jest wprost odmienne, gdzie nie czyny zewnętrzne, ale nadzieje, oczekiwania, myśli i modlitwy same uważane są za występek i zbrodnie, gdzie minister od posłów żądać się ośmiela, aby się **wyraźnie i otwarcie wyparli** nadziei ujrzenia swobody ojczyzny, gdzie najwyższa surowość zastósowana bywa za same uczucia, za miłość i przywiązanie do ojczystych wspomnień!

Cytatem z mowy mianéj przed kilkunastu laty określił poseł Kantak, jakie są te oczekiwania i nadzieje nasze — a potém wykazawszy długi i bolesny szereg krzywd i cierpień naszych, te pamiętne powiedział słowa: „Wzywam was samych na świadków. Czyż rzeczywiście tak trudno być sprawiedliwym? Spróbujcie tylko, a skargi nasze zamilkną. Lecz jeżeli nasze przyrodzone prawa bywają gwałcone, jeżeli słowo królewskie bywa dowolnie tłómaczone, jeżeli traktaty i gwarancye bywają naruszane, jeżeli jedno prawo po drugiém bywa nam na drodze ustawodawczéj odejmowane, jeżeli samowola i ustawy wyjątkowe względem nas mają panować — to my mamy milczeć?

> M. P. i robak się wije, gdy go nadepniemy — a człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo bozkie, z duszą nieśmiertelną, obdarzony rozumem i rozsądkiem nie miałby przeciwko temu protestować, nie miałby się bronić przeciwko niesłuszności? M. P., niedawno dopiero widzieliśmy księcia Bismarcka w parlamencie, jak z oburzeniem przeciw flkcyjnemu zarzutowi tchórzostwa protestował i w jaki sposób przeciwko temu wystąpił. Jakiém prawem żądacie od całego narodu przykładu tchórzostwa, ażeby zapomniał całéj swéj przeszłości, ażeby zrzekł się swego bytu i poddał się wszelkiemu pogwałceniu? Większéj obrazy nie można narodowi w twarz rzucić! M. P. macie w parlamencie na kurytarzu portrety znakomitych mężów, pod jednym z nich znajduje się taki napis: „Jest to najświętszém prawem narodu, iżby jako taki istniał i był uznany.“ M. P. jeżeli słowa te są dla was tak drogie, nie odmawiajcie ich i nam także. Więcéj nie żądam.“

To, co p. minister powiedział o głęboko sięgającym ruchu polskim, nazwał poseł Kantak słusznie **urojonemi widmami** i w gorących słowach bronił pomiędzy innemi Towarzystwa Naukowéj Pomocy, którego dyrekcyi długoletnim jest członkiem. W należytém też świetle przedstawił wiarogodność raportów takich urzędników, którzy np. mieli udział w tragi-komedyi Baerensprunga, charakteryzował trafnie rolę, jaką odgrywać muszą wśród innoplemiennéj ludności urzędnicy karyerowicze.

Oto najwybitniejsze myśli i ustępy mów Szanow-

nych posłów naszych, z których ostatniego wystąpienia społeczeństwo nasze dumne być może. Poseł Kantak, dowodząc, że posłowie nasi w najściślejszéj zgodności pozostają z wyborcami swymi, wspomniał mimochodem i o tém, że Polacy powiększéj części wybierają do sejmu przez długie lata jednych i tych samych posłów. Tak jest! — dla wyborców ponowny wybór dzielnych swych obrońców jest jednym z tych niewielu sposobów, w jaki im wdzięczność swą okazać mogą za mężne i wytrwałe stanie na straży naszych religijnych i narodowych świętości.

Obrady w komisyi.

Przebieg obrad w komisyi, zajmującéj się zbadaniem projektu kościelno-politycznego, można już dawniéj było przewidzieć: centrum głosuje raz z konserwatystami, drugi wraz z liberałami, a niekiedy tak przeciw prawicy, jak przeciw lewicy. W szeregach lewicy występują poszczególne frakcye przeciw sobie, co więcéj! — nieraz nawet członkowie komisyi frakcyi narodowo-liberalnéj uważają za stówne przy jednym i tym samym paragrafie sprzeczne oddawać wota. Projekt rządowy znajduje tylko pomiędzy wolno-konserwatystami bezwzględnych zwolenników, lecz ci tylko z poparciem konserwatystów i narodowo-liberałów mogliby projektowi rządowemu zapewnić zwycięstwo. W obec takiego zbiegu okoliczności łatwo już dziś przewidzieć, jaki los spotka projekt rządowy.

Na drugiém — poniedziałkowém — posiedzeniu komisya po raz pierwszy przystąpiła do głosowania. Jakkolwiek wotowanie to ma znaczenie tylko tymszasowe dla tego, iż komisya jest dopiero przy pierwszém czytaniu projektu, to jednak nie można mu odmówić pewnego znaczenia. Pierwszy artykuł projektu rządowego odrzucila komisya 11 przeciw 10 głosom. Artykuł ten, jak wiadomo, określa, iż §§ 2, 3 i 4 ustawy lipcowéj mają na nowo być przywrócone: centrum natomiast stawiło poprawkę w tym celu, aby usunąć „dyskrecyjny“ charakter z tego określenia, to jest: domagało się w osobnym wniosku, aby z przysięgi, od któréj, wedle ustawy lipcowéj, dyspensowany być może wikaryusz kapitulny, usunąć słowa przepisane ustawą z 20 maja 1874 roku „(przysięgam) posłuszeństwo ustawom państwa“ — daléj zaś frakcya katolicka domagała się w owym wniosku zniesienia ustawy „obrocznéj“ i zniesienia we wszyskich dyecezyach komisaryczněj administracyi majątku dyecezalnego. Poprawka ta, którą centrum już przy obradach nad ustawami majowemi, a następnie przy dyskusyi nad ustawą lipcową przez usta swego hospitanta, protestanta Brüela stawiło w komisyi, zyskała tylko poparcie członków centrum i członka Koła polskiego ks. dra Stablewskiego. Ale i artykuł pierwszy projektu rządowego, jak to wyżéj wspomnieliśmy, 11 przeciw 10 głosom został odrzucony. Przeciw artykułowi temu głosowało pięciu członków centrum, daléj ks. monsig. Stablewski, obaj postępowcy Zelle i Grünhagen, secesyonista Beisert i dwóch narodowo-liberałów Cuny i dr. Holtze, za artykułem zaś dwóch narodowo-liberałów: Bennigsen i Hobrecht, daléj wszyscy konserwatyści i wolno-konserwatyści. Czy przy drugiém czytaniu w komisyi uda się rządowi zyskać większość, trudno obecnie przewidzieć: faktem tylko jest, że wskutek obecnego głosowania projekt rządowy pozbawiony jest głowy.

Zapisujemy tu jeszcze, że podczas dyskusyi nad art. 1 tak secesyoniści, jak postępowcy po raz pierwszy wyjaśnili swe stanowisko w sprawie kościelno-politycznéj. Obie te frakcye potępiają bezwzględnie „władzę dyskrecyjną“, co się jednak tyczy szczegółów, to różnice w ich zapatrywaniach tak się przedstawiają: secesyoniści bez względu na układy z Rzymem domagają się, aby tylko księża dzierżący publiczny urząd „äussere Amtstellung“, np. probostwo) udowodnić musieli, iż złożyli egzamin państwowy czyli kulturny i aby przeciw ich nominacyi mógł rząd zaprotestować; — co się zaś tyczy księży pomocniczych (wikaryuszy), to ci nie potrzebują składać egzaminu kulturnego, a rząd nie ma mieć prawa veto przeciw ich nominacyi. Secesyoniści w innéj więc formie zgadzają się na dawniejszy wniosek posła Windthorsta, aby każdy ksiądz mógł bezkarnie odprawiać mszę św. i sprawować sakramenta św. — Postępowcy zaś oświadczyli w komisyi, iż t. zw. Anzeigepflicht nie ma się odnosić do księży pomocniczych, że egzamin kulturny ma być całkiém zniesiony i że kompetencye trybunału dla spraw kościelnych mają być przyznane jednéj z wyższych instancyi sądowych.

Przy dyskusyi nad art. 2 projektu (o powrocie Biskupów) wystąpił poseł Bennigsen z wielkiém przeciw niemu oburzeniem. Jeśli artykuł ten — rzekł on — będzie przyjęty, to będę zmuszony głosować przeciw całéj ustawie! Pan Bennigsen doznał jednak smutnego zawodu, gdyż komisya przyjęła nawet poprawkę konserwatystów następującéj treści:

> Jeśli król ułaskawił Biskupa, który na podstawie § 24 i seq. ustawy z 13 maja 1873 został pozbawiony swego urzędu, to Biskup nie potrzebuje ze strony państwa nowego uznania, iż jest Biskupem swéj dyecezyi.

Poprawka ta, która widocznie większą zawiera w sobie koncesyą, aniżeli projekt rządowy, przyjęta została przez konserwatystów, centrum i ks. dr. Stablewskiego. Gdyby konserwatyści, którzy w komisyi rozporządzają 5 głosami, chcieli zrozumieć, co to jest prawdziwy konserwatyzm, to mogliby w porozumieniu z centrum i reprezentantem frakcyi polskiéj przeprowadzić takie zmiany w projekcie, iżby zasłużyli sobie na ogólną wdzięczność katolików. Konserwatyści tymczasem z obawy, by nie postradali względów ks. Bismarcka, chwieją się w swych opiniach na wszystkie strony i nieraz przyduszają w samym zarodku wszystkie szlachetniejsze porywy i zamiary.

Protestacya ks. Kaczały.

Czytelnicy nasi wiedzą już, iż właściciel Hniliczek hr. Della Scalla wydrukował pismo, w którém przedstawił dwa poglądy na sprawę przejścia Hniliczan na prawosławie. Ks. Kaczała, proboszcz z Szelpek, przesłał z tego powodu Dziennikowi Polskiemu „sprostowanie“, które tu podajemy w całéj osnowie:

Pan hrabia Della Scalla umieścił w Dzien. Pol. z dnia 1 lutego r. b. Nr. 26 sprostowanie w odpowiedzi na mój artykuł w powyższéj sprawie, umieszczony w Dile Nr. 2 b. r.

W sprostowaniu tém, powiada hr. Della Scalla, że ks. Stefan Kaczała posądził go o namowę włościan do przejścia na prawosławie i na poparcie mniemanego posądzenia przytacza swój stósunek do gminy.

Jaki był stósunek między gminą i hrabią, czy hrabia posiadał zaufanie lub nie, w to wchodzić nie myślę; dosyć jednak jest, że z tych, jak chce hrabia, lub innych powodów, zachodziły znoszenia się o prawosławiu między gminą i hrabią — czego hrabia sam nie zaprzecza.

Hrabia Della Scalla powiada daléj, że zanim przystąpił do dania publicznego wyjaśnienia, postarał się o urzędowe sprawdzenie, zkąd ks. Kaczała przyszedł do okoliczności, które mu podsuwa w Dile z taką odwagą.

Otóż jakby na podstawie tego urzędowego sprawdzenia pisze:

1. Że przy spisaniu protokółu włościanie po niejakiém wahaniu się zeznali, iż do tego kroku spowodował ich dr. Mikołaj Naumowicz.

2. Że przy czytaniu protokółu włościanie ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedzieli się, że hrabiego osoba została wciągniętą w tę sprawę, i że im komisya konsystorska wkłada w usta słowa, wprost zmyślone, a natomiast o doktorze Mikołaju Naumowiczu nie ma wzmianki.

3. Gdy włościanie wtedy poczęli protestować, a magając się sprostowania protokółu, ks. Kaczała począł przedkładać włościanom, że sprostowania tego nie potrzeba, bo protokół w téj formie korzystniéj wygląda dla gminy itp.

Jakie było to urzędowe sprawdzenie, nie wiadomo mi, ale twierdzę stanowczo, że ani przy spisywaniu protokółu, ani w ciągu komisyi ze strony włościan, o doktorze Mikołaju Naumowiczu wzmianki nie było, więc nie można go było wciągać do protokółu. Przeciwnie na pytanie: Kto podał im myśl przejścia na prawosławie? Bez wakania powtarzali zapytani, że myśl poddał im hrabia Della Scalla i to w sposób w Dile opisany.

Punkt pierwszy zatém jest zmyślony, a więc jako taki odpada. A po odpadnięciu punktu pierwszego odpada i reszta; gdyż nie było i być nie mogło ani zdziwienia, że pominę tu dra Mikołaja Naumowicza, o którym nikt do protokółu słowa nie wyrzekł, ani protestu, że osoba hrabiego umyślnie w złéj wierze wciągniętą została.

Nie było i być nie mogło równie dla tego domagania się o sprostowanie protokółu z tego powodu; toż nie zachodziła potrzeba przedkładania z méj strony włościanom, że takiego sprostowania nie trzeba, że tak lepiéj dla gminy itd.

Uwagi robione przez włościan przy czytaniu protokółu były innéj natury, jakoto: „My mówili prawosławije, a w protokóle stoi parę razy szyzma, jako téż: krok nasz przejścia nazwano w protokóle krokiem grzesznym.“

Z tego wypływa, że nie moje sprawozdanie w Dile nr. 2, ale sprostowanie hrabiego Della Scalla jest zmyślone, a ztąd jasno, że hrabia nie padł ofiarą złośliwego oszczerstwa, a na zeznania włościan ja odpowiadać nie mogę.

Nie znam ani dra Mikołaja Naumowicza, ani hrabiego Della Scalli; nie było zatém powodu, a tém mniéj złośliwego zamiaru zasłaniać pierwszego drugim.

Że nie było złośliwego zamiaru oszczerstwa, świadczy ustęp sprawozdania mego w „Dile“ nr. 2, gdzie stoi: „Nie chcemy hrabiego Della Scalla posądzać o złe zamiary, jakie do faktu wiążą Polacy; on Włoch, według narodowości, ma dobra na Bukowinie, gdzie ludzie jego są prawosławni, matka i siostra mają być także prawosławne; toż nie dziw, że nie widzi on w prawosławiu zbrodni stanu, jak to przypisują Polacy!

Jeżeli hrabia potrzebował przedstawić rzecz ze swego stanowiska, aby się oczyścić przed stroną polską, nie miałbym nic przeciw temu; gdyby mnie oskarżał o zmyślania, przekręcania i oszczerstwo. Tymczasem, jeżeli hrabia sam nie przekręca, to był bardzo źle poinformowany.

Nie byłem pierwszą osobą przy komisyi; protokołem nie kierowałem, ani go nie pisałem. Pytania stawiał dziekan ks. Maliszewski, a pisał dr. ks. Kostecki, a zatém ja, jako assessor, wieskiego wpływu na protokół mieć nie mogłem.

Protokół czytano kilkakrotnie wszystkim, tudzież późniéj przychodzącym, aby wiedzieli pod jakiem i warunkami ci, co już protokół podpisali, od podania odstąpili z zapytaniem: czy się zgadzają: a razem i z zawezwaniem, gdyby kto miał jakie uwagi, aby takowe podawał do protokołu.

Uwagi takie były rzeczywiście robione i znachodzą się w protokół, jako to:

1. Że odstępują od podania pod warunkiem, że zostaną od Hnilic odłączeni.

2. Aby i w razie odłączenia nie nakładano na nich wielkich ciężarów, stawiania budynków, jak to dziać się zwykło, wedle planów inżynierów.

3. Że to co słyszeli od hrabiego, słyszeli tylko w rozmowie. (Włościanie zatém nie zaprzeczali swego zeznania do protokółu, chcieli tylko to zeznanie osłabić tém, że to co słyszeli od hrabiego, nie tylko namową, ale tylko tak— w rozmowie).

Tu jeszcze nie można pominąć jednéj uwagi. Pierwszego dnia komisyi zażądali włościanie Hniliczek, aby komisyą zasystować na dni 14. Na zapytanie: dla czego? Odpowiedzieli: bo nie mają wiadomości od hrabiego z Czerniowiec.

To samo świadczy, że znoszenia się o prawosławiu z hrabią były inne, jak te, o których pisał w sprostowaniu.

Po ukończeniu protokołu odezwał się wprawdzie głos: A może to co będzie szkodzić hrabiemu? Na to odrzekłem: Cóż może szkodzić, a zresztą tu tylko chodzi o to, czy tak pisano w protokole, jak wy zeznawali.

Na to włościanie umilkli i komisya rozjechała się.

Taki jest stan rzeczy. Po któréj zaś stronie były zmyślenia i przekręcenia, osądzi czytelnik. Nareszcie wyrok o oszczerstwie, należy zostawić sądowi, do którego hrabia miał się odwołać.

Szelpaki, dnia 8 lutego 1882.

Stefan Kaczała.

W odpowiedzi téj zaprzecza zatém ks. Kaczała wszystkim twierdzeniom hr. Hieronima Della Scalla. Należy więc czekać cierpliwie na wynik procesu, którego wytoczenie zapowiedział hrabia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 14 lutego.

(Angielska broszura o wypadkach warszawskich. — Kardynał Manning — wzgląd na jego osobę. — Obrzydliwa przesada i kłamstwo anglikańskiego pisarza. — Jenerał Albiedyński. — Rozwiązanie komitetu zapomogowego. — Położenie żydów w Polsce. — Obraza narodowéj godności naszéj. — Jaki interes mają Anglicy w obronie żydów a zapominaniu o Polakach? — Kto rozwiąże kwestyą żydowską?)

(—) Kronikarz napaści na żydowskie kramy i sklepiki w Warszawie, angielski kanonik Farrar w broszurze, poświęconéj tym wypadkom, wystawił je w tak ohydném świetle, a tak z gruntu fałszywem, że litość tylko i śmiech w nas obudził. Gdyby nie nazwisko Kardynała Manning, który pozwolił na umieszczenie nazwiska swego w gronie komitetu, zawiązanego z udziałem lorda Shaftesbury w Londynie, celem niesienia pomocy ofiarom swawoli dzieciaków warszawskich, — komitetu wywołanego i wyzyskiwanego niewątpliwie przez barona Worms, gdyby zatém nie cześć i szacunek, jaki winniśmy nieść zawsze dostojnikom Kościoła naszego, to byłoby obowiązkiem naszym wystąpić z kontr-protestacyą, silniejszą niż owa, która miała miejsce na meetingu pod opieką lorda mayora w Londynie, — przeciw tym ohydnym bajkom, fałszom, przekręcaniom faktów, jakie napotykamy w każdym wierszu, w każdém słowie broszury, i to protestacyi głośnéj, zaniesionéj do źródła, z którego wylewają się na świat te fałsze, do Londynu. Nie robimy tego tylko przez wzgląd na Kardynała Manninga, i jeżeli te słów kilka kreślimy do pisma waszego, to tylko w tym jedynym celu, ażeby przez znane nam stósunki, jakie Księstwo Poznańskie ma z katolicką rodziną w Anglii a z polską spowinowaconą, doszła do niéj wiadomość, że bezwiednie zapewne dozwolił Kardynał Manning użyć nazwiska swego i położenia na sztandarze, mającym pokrywać brudne, obrzydliwe intrygi żydowskie, — lub téż partyi politycznéj.

Kanonik Farrar mówi:

> „Wywlekano żydów z mieszkań ich, podkładano ogień pod ich domy — rozwalano domy — tłum morderców zmuszał żydów do aktów religijnych chrześciańskich — młode żydówki stały się ofiarami oprawców — tysiące ciał zabitych na przedmieściu żydowskiem (?) — tysiące trupów wleczonych do Wisły — odcięte nogi i członki ciał zabitych zalegały ulice — mózg niemowląt rozbryzgany na ulicy — itd., itd.“

Wszystko to, cała ta dramatyczna inscenacya, bez żadnego wyjątku, jest nie tylko przesadą, lecz ohydném kłamstwem — tendencyjnym fałszem — w tak brudnem przedstawionym świetle a dziwnie wstrętne rzucającém światło na angielskie społeczeństwo, że żadnemu porządnemu człowiekowi nie przystoi na to odpowiadać, bo tylko wzgarda należy się tym bredniom.

Z oburzeniem kreśliłem Wam w korespondencyi mojéj wypadki, potępiając swawolę, rozpustę, hulankę, targnięcie się na cudzą własność dzieciaków i niedorostków ludu Warszawskiego, bo każden uczciwy człowiek i miłujący swój kraj, nie mógł się inaczéj na to zapatrywać i nie boleć nad obłędem. — Ale obecnie widzę jasno, że p. gubernator Albiedyński, spokojniéj się na rzeczy zapatrujący, miał racyą mówić: że to dzieciństwo (un enfantillage).

Przed kilku dniami miałem sposobność widzieć jenerała, i gdy rozmowa zwróconą została na ten przedmiot, powiedział mi: że hardość, krnąbrność, zarozumiałość plemienia żydowskiego, po złożeniu komitetu do wynagrodzenia szkód, po odezwach i protestacyach angielskich, amerykańskich, francuskich, składkach tam zbieranych, z każdym dniem wzrasta do stopnia, który koniecznie uwagę rządu zwracać musi. Skutkiem też to zapewne tych objawów, reakcyjném oddziaływaniem rozdrażniających ludność chrześciańską — czego mieliśmy dowody, gdy delegowani roznoszący wraz z Siostrami Miłosierdzia zapomogi, od ludu prostego znosić musieli obelgi i wymówki — że żydom przychodzą w pomoc, gdy tyle jest biedy między chrześcianami; skutkiem tych fałszów i bredni w piśmiennictwie angielskiem, w mowach na meetingach głoszonych, pan Albiedyński uznał za właściwe, a mojem zdaniem zupełnie słusznie, rozwiązać komitet zapomogowy warszawski, a to z zasady, że tenże zadanie swoje wykonał, co jest rzeczywistą prawdą.

Nie tylko wszakżeż z humanitarnego punktu widzenia rzeczy protestować musimy przeciwko wybrykom angielskich manifestacyi; mamy do tego inne, uzasadnione powody żalu. Przedewszystkiém przypomnieć światu musimy, że kwestya żydowska w państwie rosyjskiém nie jest kwestyą rosyjską, ale polską, bo w Rosyi wyjątkowo tylko i w małéj ilości żydzi przemieszkują, gdyż prawa rosyjskie pobytu im tam wzbraniają. Kwestya żydowska jest kwestyą polską, bo tylko w Polsce i na Rusi, prowincyach polskich, żydzi w przeważnéj ilości mieszkają. Jeżeli publiczność angielska chciała na szali nieszczęść naszych zaważyć i ciężar ich zwiększyć, to niezawodnie cel swój osiągnęła nierozważnym krokiem zawiązania komitetów opiekuńczych nad żydami. Nie robiliśmy sobie nigdy iluzyi przy stuletnich naszych cierpieniach, prześladowaniu narodowości, gwałtach na mieniu i na wolności osobistéj, prześladowaniu tak ohydném religii katolickiéj, byśmy obudzili jakąkolwiekbądź sympatyą u ludu angielskiego, wywołali jakąkolwiekbądź protestacyą z jego strony lub wystąpienie w obronie naszéj i nigdy na to nie liczyliśmy, bo z naszą niepodległością, wolnością, swobodą wyznania interes angielski nie jest związany, a dla

Duńska rękawiczka.

Powieść
Jerzego Pradel.

Tłómaczenie z francuskiego za upoważnieniem autora przez

T. J.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 35.)

XIV.

Piękne wiosenne słońce świeciło nad Paryżem. P. Berteil wstał rzeźki i wesoły, a pierwszą jego myślą było wypełnienie tego, co wczoraj postanowił. Noc nie zachwiała lecz przeciwnie utwierdziła go w postanowieniu.

Ubierał się powoli. Miał to być strój konkurenta! Łożył więc wiele starania nawet około drobiazgów, aby się jak najlepiéj zareprezentować i pokryć, o ile się da, szczerby, które czas nielitościwie na nim wyrył.

Tym razem przywięzywał wielką wagę do powierzchowności. Naraz oczy jego aż się zaśmiały na widok krawatu niebieskiego.

— Nie, nie można, to kolor dla zupełnie młodych, zresztą wyglądałoby to na aluzyą do przeszłości. Dochodził, odchodził, wracał do lustra, i spoglądał na siebie z upodobaniem.

Nareszcie zadowolony z całości, poszedł do Saint-Mandé.

Czas był cudownie piękny i nadobne Paryżanki, korzystając z pierwszych ciepłych promieni wiosennych, zalegały bulwary i ogrody. Wpływ wiosny oddziaływa tak samo na ludzi, jak na wszelkie stworzenie. Tłumy wesołe i ruchliwe zapełniały trotoary, a wszyscy oddychali jedną piersią, ciesząc się życiem. Krew płynęła goręciéj w żyłach, a soki, krążące w drzewach, przyspieszały rozkwit młodych liści.

Ta radość ogólna błogo oddziaływała na serce Maurycego: pospieszał krokiem lekkim, wesoło pośpiewując przez Chaussée-d'Autin do Saint-Mandé. Przestrzeń to długa, lecz wzruszenie, którego doznawał, nie pozwoliło mu zostać spokojnym. W powozie nie byłby wytrzymał, potrzebował ruchu. Całą drogę tworzył projekta na przyszłość, snuł marzenia, jak młodzieniaszek. Im był bliżéj celu, trwoga i niepokój go ogarnęła.

— Jeżeli go Marya nie przyjmie? Jeżeli odepchnie jego prośbę? Nie, to niepodobna. Czyż go nie kochała? Przecież wczoraj przyznała mu się do tego, kochała go jeszcze. Żaden nie potrafił w jéj sercu rozbudzić przywiązania.

Czegóż się więc miał lękać? Maurycy sądził po wzruszeniu, którego doznała, usłyszawszy jego nazwisko, które wywarło na niéj takie wrażenie, że go nawet ukryć nie mogła, iż nie mógł on być zupełnie wyrugowanym z jéj serca.

Zawinił bardzo, to prawda, lecz czyż nie uznał swego błędu? Powierzając jéj swoje cierpienie, czyż nie przyznał się, jak był bardzo nieszczęśliwym? Zresztą samotność panny Laubespin, choćby przy największéj sile charakteru, czyż nie była dobrowolnie nałożonym ciężarem? I co przyszedł jéj ofiarować? nazwisko uczciwe i ładny majątek. Co prawda młodość nie grała tu głównéj roli, lecz starość była jeszcze daleko i oboje mogli się cieszyć w długie lata szczęściem prawdziwém. Nie! nie! ona nie może inaczéj, jak przyjąć jego propozycyą.

Nareszcie stanął na ulicy Quatre-Bornes i na uderzenie młotka służąca otworzyła drzwi. Wszedł do salonu; po małéj chwili panna Laubespia weszła.

— I znowu pana widzę! rzekła z zadziwieniem. Nie robię panu zarzutu, lecz nie spodziewałam się jego wizyty. Chciałbyś pan dogonić stracony czas? powiedziała z uśmiechem złośliwym.

Ten wstęp ironiczny zaambarasował Maurycego.

— W ironii pani wiele jest prawdy. Chciałbym dogonić czas stracony. Wyrzucam sobie, jak już pani mówiłem, krzywdę jéj wyrządzoną. Oddałbym wszystko, aby ją naprawić. I zdaje mi się, że znalazłem sposób. Panno Maryo! chcesz zostać moją żoną?

Długie milczenie zapanowało między nimi. Panna Laubespin bardzo zbladła, powstała, i idąc ku niemu, rzekła:

— Mój biedny przyjacielu, zapóźno. Zabiłeś moje serce. Ja cię już nie kocham. Zapóźno. Ten związek, który mi teraz ofiarujesz, a którego przez tyle lat całą siłą duszy pragnęłam, jest niemożliwy. Powtarzam panu: zabiłeś moje serce... nie kocham cię.

— O! nie mów pani tego! błagał Maurycy, zaklinam cię.

— Nie nalegaj, mówiła daléj panna Laubespin, poznałeś mnie dosyć, aby wiedzieć, że u mnie żadne postanowienie nie jest brane na lekko. Jestem niewzruszoną. Nie kocham pana i nie mogę zostać jego żoną. Nie mam już na to odwagi. Gdybym na to przyzwoliła, to kto wie, czyby w sercu mojém na wspomnienie wszystkich cierpień, które były twojém dziełem, nie powstała gorycz odrazy. Może zrobiłaby się ze mnie złośnica, kapryśnica, przykra w pożyciu, musiałbyś może ciągłe wymówki znosić. Proszę więc, nie nalegaj, bo to nie może być. Propozycya pańska rozczula mnie, przyznaję się, widzę, że rzeczywista zmiana zaszła w nim. Lecz przystać na nią nie mogę. Nie czuję w sobie dosyć siły cofnąć się w przeszłość, co już raz przeszło, to przeszło. Tam, gdzie ogień żywy i szlachetny palił się płomieniem gorącém, tam dziś jest tylko popiół, i wierzaj mi, poruszyłam ten popiół, i nie znalazłam ani jednéj iskierki. Wszystko do szczętu wygasło. Zyłam sama, będę żyć daléj sama. Nie taję jednakże, że szczęśliwą jestem iż cię widzę i z tobą mówić mogę, twoje wizyty będą mi zawsze przyjemne, będę twoją przyjaciółką, lecz żoną... nigdy!

W spojrzeniu i głosie panny Laubespin było coś, co zamroziło krew w panu Berteil. Był mocno wzruszony, zdawało mu się, że go może kocha, a jednakże jest straconą dla niego. Wiedział, że żadne perswazye ani względy ją nie skłonią.

— Jednakże, rzekł, próbując jeszcze raz, pani pierwsza uznałaś i potępiłaś nieużyteczność mego życia i mojéj samotności. Czy to téż nie egoizm z pani strony, chcieć żyć samotnie i nie być nikomu użyteczną?.....

— Wstrzymaj się pan, rzekła pani Laubespin, przerywając rozmowę, a powstawszy, spiesznie wyszła ze salonu. Po małéj chwili wróciła, prowadząc za rękę śliczne pięcioletnie dziecko, które patrzało na gościa wielkiemi zadziwionemi oczyma.

— Dziecko, rzekł z cicha Maurycy.

— Tak dziecko!..... odpowiedziała panna Laubespin. Otóż to moje życie, moja teraźniejszość, moja przyszłość. Przypominasz pan sobie pannę de Brizard? Wczoraj mówiłam ci o téj młodéj, dumnéj dziewczynie, która względem mnie tyle się nieprzyzwoitą okazała. Wkrótce po tém zdarzeniu, dla którego, gdybym była mogła, byłabym pensyą opuściła, zachorowała na ospę. Rodzice jéj byli wówczas we Włoszech, ja więc pielęgnowałam ją i dzięki mojéj troskliwości, pieczołowitości, straszna ta choroba, nie zostawiła śladów po sobie i nie zeszpeciła jéj. Gdy wracała do zdrowia, nie opuszczałam jéj jeszcze, aż do chwili, gdy moja opieka była zbyteczną. Zaraz téż przybrałam względem niéj dawną obojętność, któréj się pozbyłam tylko na czas jéj choroby, gdy była w rzeczywistem niebezpieczeństwie. Ona jak dawniéj, pozostała dumną, sztywną, obojętną. Chociaż widziałam, że odbywała się w niéj gwałtowna walka. Dnia jednego z rana weszła do mojego pokoju, była bardzo czerwoną, zmieszaną; zaczęła bełkotać niezrozumiałe słowa, nareszcie nie mogąc dłużéj wytrzymać,

i idealnych celów, celów ogólnéj międzynarodowéj doniosłości, nie mających na widoku wyraźnych korzyści materyalnych dla Anglii, ani kroku naprzód nie zrobi, ani funta szterlinga Anglik nie wyda, ani nie zechce się skompromitować wyrzeczeniem słowa opiekuńczego. Ale wystąpienie Anglików w kwestyi żydów w kraju, gdzie żydzi od lat 600 używają opieki praw, gdzie dotychczas mają przywileje z dawnych polskich czasów pozostałe, którychby im prawo angielskie nie przyznało i nie przyznaje, głęboko nas oburza, bo jest obrazą godności naszéj, godności naszego narodu. Wolno cudzoziemcom, nigdy stósunków słowiańskich nie znającym, wolno Anglikom nie przychodzić nam w naszych interesach, w sprawie kraju o 20 milionach ludności w pomoc, ale ubliżać nam głosząc ohydne fałsze i to nie w celach ani potrzeb kraju, ani nawet potrzeb żydów, ale w celach nam zupełnie niezrozumiałych, jest rzeczą ohydną. Jeżeli interes nie skłania Anglików do wystąpienia w sprawie obrony naszéj religii, naszéj narodowości i wolności, to moglibyśmy to wyrozumieć, bo smutna rzeczywistość już nam wpoiła przekonanie, że nie wielu narodom jest daném odczuwać sercem potrzeby i niedolę innych narodów, ale przy tém hałaśliwém bębnieniu na alarm mimowolnie budzi się w. nas pytanie: Jaki mają interes Anglicy w obronie żydów w Polsce, to jest zaledwie 20 części ludności kraju, kiedy o samym kraju zapominają? Co ich skłania do brania w opiekę religii żydowskiéj a przemilczenia ucisków religii katolickiéj? i to brania w opiekę religii żydowskiéj, nie prześladowanéj, wobec religii katolickiéj tak srodze ciemiężonéj. Na to odpowiedź dać mogą, mojém zdaniem, tylko chyba ci, którym arcana masoneryi są znane.

Nie posuwamy się do odgróżek, bo te są nam wstrętne a w położeniu naszém byłyby śmiesznemi, ale nie możemy nie przypomnieć tym, co tak okrutnie naigrawają się z naszéj doli, że Bóg zastrzegł sobie karę; a w każdym razie mamy to przekonanie, że kwestya żydowska tak ważną odgrywająca rolę w społeczeństwie ludzkiém, nie będzie rozwiązana w sposób właściwy przez inne narody europejskie, ale jeżeli ma być rozwiązaną, to nią będzie tylko przez nas Polaków i z inicyatywy naszéj.

Kraków, 10 lutego.

(Jarmarki w Krakowie. — Kwestya dobroczynności. — Serce Konarskiego. — Towarzystwo tatrzańskie i łyżwiarskie. — Z teatru.)

(□) Na podstawie korzystnego położenia miasta Krakowa i warunków ruchu handlowego, jakie posiada, zaprowadzono tu od dawna dwa doroczne wielkie jarmarki, trwające po tygodniu, które, jak w innych znacznych ogniskach handlu, miały być kontraktowemi i ułatwiać transakcye między miejscowemi i zjeżdżającymi z innych stron hurtownikami a kupcami prowincyonalnymi i kramarzami miejskimi, miały przytém zgromadzić na raz dobór tanich towarów, a przynęcając zamiejscową publiczność, przyczyniać się napływem gości jarmarcznych do pomnożenia dobrobytu miasta. Ale że na zasadzie laisser aller urządzono je, nie troszcząc się o więcéj, jarmarki te z roku na rok coraz bardziéj nędznieją, straciły wszelką renomę i ściągają tylko ludność wiejską, która, uczęszczając na nie przez cały tydzień, traci napróżno czas, któregoby korzystniéj użyć mogła.

Nadeszła więc chwila, w któréj wypada zastanowić się nad tém, czy jarmarki te, nie przynoszące dotąd nikomu widocznych korzyści, znieść zupełnie, czy też rozciągnąć nad niemi racyonalną opiekę gminy i przez urządzenie komisaryatu jarmarcznego, stósowne reklamy, wyjaśnienie ich celu dobrze ułożonemi obwieszczeniami i ścisłym nadzorem nad rzetelnością transakcyi podnieść je do zamierzonéj wysokości, na któréj spełniaćby mogły ważniejsze zadanie. Kwestyą tą, poruszaną już kilkakrotnie przez Izbę handlową i dziennikarstwo, zajmować się będzie rada miejska na najbliższém swém posiedzeniu.

Drugą kwestyą, którą się w téj chwili poważni obywatele miasta zajmują, jest sprawa dobroczynności, opierająca się na licznych fundacyach dobroczynnych, ciągłéj wielkiéj ofiarności, a nie zapobiegająca mimo tego żebractwu, mnożąca je raczéj ułatwianiem odbierania obfitych zapomóg i zaniedbywaniem nakłaniania do pracy i utrzymywania się własnym zarobkiem. — W tych dniach odbyła się tak zwana „ankieta,“ mająca na celu zorganizowanie dobroczynności i skierowania jéj na drogi, na których zachęta do pracy, ratowanie pracujących od upadku i obmyślenia stósownych zatrudnień dla niemogących oddawać się trudnéj pracy, ma większą, niż dotąd odgrywać rolę. Żebracy będą wzięci pod ściślejszy nadzór, nie będzie im wolno z kilku na raz źródeł dobroczynnych korzystać, a ci, co jeszcze jakiemukolwiek zatrudnieniu oddać się mogą, znajdą je w zaprojektowanym domu pracy.

Nie donosiłem dotąd nic o wydobytém świeżo z ukrycia sercu Konarskiego, ponieważ z wielu stron podnoszono wątpliwość przeciw autentyczności jego. Dowiedziałem się jednak z źródła bardzo pewnego, że te wątpliwości stanowczo uchylone zostały i uroczystość wmurowania zawierającéj je puszki w kościele ks. ks. Pijarów w Krakowie odbędzie się w oznaczonym czasie.

Towarzystwo tatrzańskie na odbytém niedawno posiedzeniu zajmowało się kwestyą dokończenia domu gościnnego w Zakopanem, budową domu dla szkoły snycerskiéj i nowego schroniska w Tatrach. Przewodniczący zawiadomił przytém zebranych, że wydział krajowy wyznaczył 30,000 złr. na wykończenie drogi z Nowego Targu do Zakopanego, co dla zwiedzających Tatry bardzo było pożądaném.

Między rozrywkami, jakim się mieszkańcy naszego grodu w téj porze oddają, niepoślednie zajmują miejsce zabawy, urządzane przez tutejsze Towarzystwo łyżwiarskie na sadzawce w ogrodzie przy ulicy Kopernika. Niedawno odbył się wieczorem wielki festyn na lodzie, połączony z ogniami sztucznemi, który się zakończył pochodem z pochodniami, czarodziejski na lodzie sprawiającym widok.

Do licznych niespodzianek, jakie nam w tym roku sprawia świat artystyczny, zaliczyć wypada poranek muzykalny w Sukiennicach z bardzo urozmaiconym programem.

W teatrze przygotowują nową sztukę J. I. Kraszewskiego i K. Zaleskiego pod tytułem „Rodzina.“

Wiedeń, 11 lutego.

(Zwycięztwo rządu w sprawie podatku od nafty. — Nacisk wywarty na nasze Koło poselskie i na inne kluby parlamentarne. — Szczęśliwa Galicya! — Jeszcze słów kilka o protekcyi lewicy nad nafciarzami naszymi.)

(*) Ustawę o podwyższeniu cła od nafty zagranicznéj i opodatkowaniu galicyjskiego przemysłu naftowego dziś w Izbie poselskiéj uchwalono w trzeciém czytaniu; potrzeba jeszcze tylko przyjęcia jéj przez Izbę wyższą, która, jak słychać, trudności żadnych robić nie będzie, a minister skarbu p. Dunajewski będzie miał nowe źródło dochodów dla przywrócenia ładu w finansowości austryackiéj, dające rocznie około 5 milionów złotych austr. Sam p. Dunajewski w wywodzie finansowym dnia 30 listopada 1880 r. obliczył roczny dochód ten na 4,400,000 zł. a. Za tém pośredniem i bezpośredniem nafty pójdzie opodatkowanie gazu, z czego p. Dunajewski spodziewa się w tymże wywodzie finansowym około 2 milionów. Tak więc z tych płomyków, które w warsztacie dają światło biednemu szewcowi i krawcowi, chłopu w chacie, robotnikowi w fabryce, kupcowi w sklepie i przechodniowi na ulicy, skarb austryacki będzie miał około 7 milionów zł. a. rocznie. Oczywiście nie jest to podatek sympatyczny, ale ostatecznie któryż podatek jest sympatyczny? Czyż każdy kawałek chleba, mięsa, każda szklanka piwa, każdy kieliszek wódki lub wina, który do ust niesiemy, nie przypomina nam całego szeregu podatków, które na nim ciążą? Gdybyśmy zasiadając do stołu, chcieli o tém rozmyślać, stracilibyśmy apetyt i nie byłoby nam z tém dobrze; na szczęście nawykamy do machinalnego, bezmyślnego odbywania pewnych funkcyi i czynności, podatki od nich ani nam na myśl nie przychodzą; tylko gdy nowy pojawia się podatek, czujemy wstręt do niego aby z czasem i o nim zapomnieć. Z drugiéj strony tonący brzytwy się chwyta, dla czegożby skarb austryacki nie miał chwycić się podatku od nafty? Zresztą nie jest to pomysł p. Dunajewskiego, lecz jednego z poprzedników jego, bar. Pretisa; przyznać to trzeba p. Dunajewskiemu w szczególności, a gabinetowi Taaffego w ogólności, że co do popisywania się własnemi pomysłami bardzo a bardzo jest skromny. Skoro atoli chwycono się i z taką energią przeprowadzono podatek od nafty, rząd powinien téż, jak mu to zresztą podczas dyskusyi przypominali niektórzy mówcy z prawicy, chwycić za poły kapitalistów, bankierów, giełdzistów, z którymi austryaccy ministrowie skarbu dziwnie łagodnie się obchodzą, a którym przecież najłatwiéj byłoby przyczyniać się do uporządkowania skarbu.

Nie było to łatwo przeprowadzić w Izbie poselskié wyższe cło i podatek od nafty. Szczególniéj także naszemu Kołu poselskiemu trudno było zdecydować się na stworzenie niekorzystnych warunków dalszego rozwoju słabego jeszcze galicyjskiego przemysłu naftowego, zwłaszcza, gdy rząd cofnął projekt dawniéj wniesiony, co do którego zgodzono się już na podatek w ilości 5½ zł. austr. od centnara metrycznego, a wniósł projekt nowy, w którym podwyższone tę stopę podatkową na 6½ zł. aust. Ale p. Dunajewski — co tutaj zaznaczam wyraźnie wbrew innym doniesieniom — oświadczył Kołu poselskiemu, że albo ono nie tknie się projektu rządowego w chęci zmiany, albo on poda się do dymisyi. Sam hr. Taaffe podobno oświadczył coś podobnego w innym klubie poselskim, ale za to już nie ręczę. Oświadczenia hr. Taaffego zresztą wcale już nie było potrzeba, skoro gabinet niejednokrotnie już ogłosił się solidarnym. W sprawie zaś tak ważnéj, jaką dla ścisłego związku swego z stósunkiem Austryi do Węgier jest cło i podatek od nafty, dla którego to związku sam cesarz nawet nią się zajmował, solidarność gabinetu jest oczywiście jeszcze ściślejsza, niż zwykle; zupełnie więc wystarczało oświadczenie p. Dunajewskiego ce do swojéj osoby, aby w niém mieć zarazem podróżkę, że od sprawy naftywéj zawisło pozostanie albo dymisya całego gabinetu.

Wobec takiego nacisku jakże nasze Koło poselskie nie miało zdecydować się na rzecz projektu bez zmiany? Wobec takiego nacisku projekt mógłby być jeszcze gorszy, mógłby — o czém dla krótkości nie mogę tu się rozwodzić — większe jeszcze dawać korzyści Węgrom, a większe jeszcze zwalać niekorzyści na Galicyą, Koło mimo wszystkiego byłoby go przyjęło. Czy tak być powinno, czy sam nacisk rządowy był słuszny, czy Kołu może i powinno tak wiele zależeć na bycie gabinetu Taaffego, są to już inne kwestye, których rozbierać tu nie mam ochoty. Ale śmieszność tylko wytknę, jaką się okrywa *Dziennik Poznański*, drukując zdanie następujące: „Jeżeli minister skarbu ocalił Galicyą w sprawie podatku gruntowego, jeżeli dał Galicyi koléj transwersalną, to niepodobna jednak żądać, żeby wszystkie projekta rządu wyłącznie Galicyą uwzględniały.“ Gdyby to nie miało przynajmniéj być poważne, możnaby sądzić, że to satyra. Sprawę podatku gruntowego czytelnicy *Kuryera* tak dokładnie czasu swego poznali, że pewnie wraz zemną zawołają: szczęśliwaś ty Galicyo, że nie złamałaś karku, tylko rękę i nogę! Co się tyczy zaś obdarzenia Galicyi koleją Podkarpacką, pisałem niedawno, że już największy dla rządu był czas wziąć się do zbudowania téj kolei, uchwalonéj od lat dziesięciu; czas był największy z względów nie na kraj, lecz na państwo, a nawet na całą monarchią austro-węgierską, bo z względów strategicznych; a mimo to rząd wyłudził z biednéj Galicyi 1,100,000 zł. austr.! Tylko Galicya ma przywiléj okupowania potrzeb swoich, których zaspokojenie jest obowiązkiem skarbu państwa, wielkiemi ofiarami. Czy to koléj żelazna, czy sąd w którejkolwiek mieścinie, czy gimnazyum, kraj, powiat, miasto musi targować się z skarbem, który każe ponosić część kosztów zbudowania, a nawet i utrzymywania. Szczęśliwa Galicya!...

Stan rzeczy co do projektu rządowego o nafcie dobrze był znany bawiącym tu reprezentantom galicyjskiego przemysłu naftowego, bo ich wtajemniczono w wszystko. I dla tego to, nie mając u Koła naszego najmniejszych widoków, udali się pod skrzydła wrogów, pod opiekę lewicy. Smutny ten fakt — rzecz to wielce charakterystyczna! — nie obraził nikogo prócz jednéj *Gazety Narodowéj*, która jednak od razu pocieszała się tém, że on nie dość autentycznie*) dowiedziony, aby następnie zupełną już znaleść pociechę w zaprzeczeniu, które jéj przesłał korespondent z Wiednia. Mogę zapewnić *Gazetę Narodową*, że zaprzeczenie jéj korespondenta nic a nic nie ujmuje doniesieniu mojemu prawdziwości. Niech zresztą porówna mowę posła Edwarda Süssa, który w dyskusyi nad projektem o nafcie występował jako rzecznik przemysłu galicyjskiego, z tém, co już przeszło tydzień naprzód donosiła także *Wiener Allg. Ztg* o téj roli swojego przyjaciela, niech porówna szczególniéj argumenta Süssa z argumentami przywiedzionemi w rzeczonym dzienniku, a przekona się, że niestety moje doniesienie było prawdziwe. Odstąpienie wyborców przez reprezentacyą narodu, czy téż odstąpienie reprezentacyi téj przez wyborców w tym wypadku po raz pierwszy się wydarzyło. Jedna tylko była dotychczas secesya w łonie reprezentacyi naszéj w austryackiéj Radzie państwa; oby i ta secesya między reprezentacyą a wyborcami nie stała się zaraźliwym przykładem.

Podatek od nafty i podwyższenie cła od niéj przeszło w Izbie małą większością głosów. Obawiano się, że klub Liechtensteinów i Lienbachera, który był projektowi przeciwny, wytrwa w opozycyi; ale wytrwało w niéj tylko czterech członków jego, między nimi sam p. Lienbacher; potrzeba jednak było wielkiego nacisku, aby wielu członków prawicy nakłonić do głosowania za projektem.

*) W liście, w którym o tém pisałem, zaszedł błąd drukarski: „jak najakuratniéj“, zamiast „jak najautentyczniéj.“ Wyrazu „akuratnie“ nigdy nie używam. *Gazeta Narodowa*, jak się zdaje, nie byłaby wątpiła o doniesieniu mojém, gdyby nie był zaszedł ten błąd drukarski. *Przyp. koresp.*

Rzym, 8 lutego.

(Rocznica zgonu śp. Piusa IX. — Pomnik dla Salustyusza.)

(†) Wczoraj, jako w czwartą rocznicę śmierci niezapomnianego Piusa IX, odbyło się w sykstyńskiéj kaplicy uroczyste nabożeństwo żałobne. Mszę św. odśpiewał Kardynał Di Pietro, dziekan św. kolegium, Biskup Ostyi i Welletri, a kapela papiezka wykonała kompozycyą Palestryny. Po mszy św. Leon XIII zeszedł z tronu i dał absolucyą dokoła katafalku, odziany, jak zawsze przy nabożeństwach żałobnych, w czerwoną kapę. Obecni byli wszyscy Kardynałowie, mnóstwo Biskupów, książąt rzymskich i dyplomatów, oraz deputacye semiaryów i zakładów duchownych.

Inne nabożeństwa żałobne bardzo okazałe odbyły się lub jeszcze odbędą w tych dniach w różnych bazylikach papiezkich. W kościele św. Wawrzyńca, gdzie spoczywają zwłoki Piusa IX, był, jak spodziewać się godziło, nadzwyczajny napływ wiernych, a grób okryto mnóstwem wieńców. Na jednym z nich czytaliśmy napis, wyrażający znakomicie, czém był Pius IX i co mu winne są Włochy. Brzmiał on: Włochy niezwyciężonemu męczennikowi (L'Italia al martire invitto). Wiele się żali osób pobożnych, że tak daleko za miastem leży Papież najpopularniejszy tego wieku, jakby zapomniany. Nie mógł on jednak obrać sobie stósowniejszéj gościny po śmierci, skoro całe życie męczony był przez rewolucyą i nieprzyjaciół Kościoła. Długiém męczeństwem zdobył sobie prawo spocząć obok sławnych męczenników Stefana i Wawrzyńca, których relikwie są główną owego kościoła ozdobą. A nawet Papieży nie brak w jego kryptach. Trzech z piątego wieku ma tam swoje groby: św. Sozym, św. Sykstus III i św. Hilary, a jeden z XI wieku, Damazy II. Tym cennym pamiątkom zwłoki Piusa IX dodały nowego blasku, a kościół starożytny, choć za murami, choć z utrudnioną komunikacyą, należy teraz do najbardziéj zwiedzanych.

Włochy miały zawsze pociąg do stawiania posągów, a odkąd zjednoczyły się w uścisku rewolucyi, pociąg ten wyrodził się w manią. Każde miasteczko przypomina sobie, że wydało na świat lub posiadało w swych murach jakąś sławę narodową i poczuwa się do obowiązku uwiecznienia jakim pomnikiem. Nie jestem przeciwnikiem apoteoz, ani pomników, dopóki wznoszone bywają rzeczywistéj zasłudze, prawdziwemu geniuszowi, ale gdy brak tych przymiotów, lub gdy oszpecone są wielkiemi wadami, lepiéj mojém zdaniem nie stawiać pomników. Teraz miasteczku Aquila zachciało się uczcić Salustyusza, a że ono zbyt biedne, by mogło na to się zdobyć, rozpisało subskrypcyą i znalazły się fundusze. Duch Salustyusza niewątpliwie zdziwi się, gdy zobaczy, że mu posąg stawiają w rodzinném mieście, dziewiętnaście wieków po śmierci. Za życia żaden uczciwy człowiek ręki mu nie podawał, ale dzisiejsza generacya chce go rehabilitować, bo i on był człowiekiem rewolucyi.

NIEMCY.

* Berlin, 13 lutego. W sprawie ustaw majowych. W artykule wstępnym Köln. Ztg. czytamy: „Jak teraz rzeczy stoją, każdy patryota powinien przedewszystkiém żądać załatwienia kościelno-politycznego zatargu przez stałe ustawy. Należy zatrzymać te ustawy, które nie potrzebują współdziałania katolickiego Kościoła — a zmienić odpowiednio te, które to współdziałanie czynią koniecznem. Jeżeli za zniesienie egzaminu kulturnego obok gimnazyalnego i akademickiego kształcenia księży — można osięgnąć zgodę Rzymu na t. z. Anzeigepflicht, to należałoby zgodzić się na taki układ. Jeżeli się Rzym na to nie zgodzi, to obstawajmy za tém, że kto chce otrzymać prestacye rządowe (Staatszuchuss), ten niechaj wypełni warunki, jakie ustawy przepisują — atoli pozwólmy na to, aby księża spełniali czynności duchowne na koszt tych, którzy koszt ten ponosić pragną.“ Brawo! Toć to właśnie to, czego chcą katolicy: Dajcie nam wolność bezkarnego sprawowania Sakramentów św. i odprawiania Mszy św.!

— Oficyałem hildesheimskim ma być jak donosi Germania, mianowany ks. Bormann,

---

wybuchła głośnym płaczem, rzucając się w moje objęcia:

— Przebacz mi pani, błagam cię; jestem niegodziwą istotą, wiele ci przykrości sprawiłam, a ty byłaś tak dobrą dla mnie. Gdy pomyślę, że gdyby nie ty, byłabym dziś odrażająco brzydką, okropnie szpetną!

Ucałowałam ją także, zapewniając, że nie mam do niéj najmniejszego żalu, że jéj zachowanie względem mnie poczytuję tylko za lekkomyślność młodego dziewczęcia. Nakoniec zdołałam ją pocieszyć, uspokoić, bo w téj główce nad miarę przesadzonéj wszystko dochodziło do przesady, wylewała bowiem zdroje łez. Od dnia tego pokochała mnie całą duszą, okazywała mi to na każdym kroku.

Następnego roku opuściła pensyą. Korespondowałyśmy z sobą często i kilka razy odwiedzała mnie w Sceaux. Niebawem doniosła mi, że idzie za mąż. Mąż jéj miał piękne nazwisko, miłą powierzchowność, lecz nic więcéj. Po życiu hulaszczem ożenił się bogato, aby spłacić długi. Pomimo wszystkich nałogów panna de Brizard kochała go, przynajmniéj myślała, że go kocha. Mówiła o nim z uniesieniem, egzaltacyą, a jéj radość smutkiem mnie przejmowała, bom wtedy o mojém minioném szczęściu myślała. Jedném słowem była bardzo szczęśliwa.

Ślub wkrótce się odbył i młodzi małżonkowie wyjechali na wieś. Bardzo regularnie odbierałam od niéj listy; w pierwszych pisała tylko o wielkiém swojém szczęściu, w następnych przebijał smutek i zwątpienie. Nie śmiałam robić jéj pytań w moich odpowiedziach. Wkrótce zerwała korespondencyą tak dalece, że nie wiedziałam, gdzie się obraca. W cztery lata potém, pewnego wieczora, odbieram przez posłańca bilet od niéj z jéj nazwiskiem panieńskiém:

— „Przybywaj jak najprędzéj — pisze — jestem umierającą.“

Poszłam z posłańcem, zaprowadził mnie na ulicę Rivoli do nędznego hotelu. Tam w małym pokoiku umierała biedna moja przyjaciółka. Poznała mnie zaraz, chociaż była konającą, widok mój uspokoił ją trochę. Mąż jéj był niepoprawnym graczem, jeżdżąc z wód do wód przetrwonił majątek.

Biedna kobieta straciła rodziców, została samą na świecie, bo i mąż ją opuścił. Oddała mi tę dziecinę, a spokojna o los téj drogiéj istotki, trzymając mnie za rękę, Bogu ducha oddała. To dziecko jest moją wyłącznie własnością, bo ojca zabito w Ameryce, a teraz przekonałeś się pan, że życie moje ma cel.

XV.

Maurycy uciekł!...

Powróciwszy do domu, służący podał mu na srebrnéj tacy bilet.

Było to zaproszenie na obiad do państwa de Braie, ludzi miłych, wesołych, do których z przyjemnością chodził. — „Nie pójdę!“ zawołał, odrzucając laskę i kapelusz i wydał rozkaz aby mu w domu obiad przyrządzono.

Jadł sam, bez gustu i apetytu.

— Przy deserze pomyślał sobie; tak być nie może, jutro strząsnę się z wszystkiego, będę grał do upadłego, pójdę do teatru, a potém do klubu na kolacyą. Z tém wszystkiem, zawołał ciężko wzdychając, będę się nudził na śmierć.

Po obiedzie poszedł do sypialnego pokoju, położył się na szezlągu. Słońce zachodzące ostatniemi promieniami ozłacało pokój.

Maurycy zagłębił się w myślach. — Po niejakiéj chwili zerwał się na równe nogi, strząsnął się z odrętwienia, które go ogarnęło. I wtedy spostrzegł, że w ręku ściskał starą duńską rękawiczkę Maryi.

Przeszedł się po pokoju, oparł na balustradzie okna, i gubił się w czczych marzeniach. Łzy gorzkie spływały zwolna po policzkach i bezwiednie zawołał:

— O! gdybym był wiedział!

KONIEC.

Bal cesarski w Pradze.

Praga czeska, 12 lutego.

(XX.) Od dawna z ciekawością wyczekiwano tu balu dworskiego, zapowiedzianego na 11 lutego. Od lat kilkudziesięciu miał to być pierwszy. Dwór dołożył wszelkich starań, aby nawet wygórowane nadzieje nie zostały zawiedzione. Z Wiednia sprowadzono część służby, naczyń kosztownych, obić itd. Rozesłano około 1200 zaproszeń. Otrzymała zaproszenia cała arystokracya czeska, daléj bawiący tam młody książę Lubomirski, z arcyksiążętami zaś Ludwikiem Wiktorem, bratem cesarza, przybył z Wiednia adjutant jego hr. Chołoniewski, sławny tancerz. Licznemi zaproszeniami zaszczycono również duchowieństwo, — ks. prałat Stulc znajdował się także na balu; następnie koła wojskowe i urzędowe, posłowie sejmu krajowego, koła dziennikarskie, radzców miejskich, profesorowie itd. O godzinie 8 lśniąca od złota, wielkich zwierciadeł i tysiącznych świateł sala hiszpańska, imitacya en miniature zwierciadlanéj galeryi w Wersału, była zapełniona dobraném towarzystwem, licznem, ale nie zbyt licznem, jak to się czasem w sali redutowéj w Burgu wiedeńskim. Pomimo więc licznego zebrania, swoboda ruchu była zupełna. O godziuie 8 i pół otwarły się podwoje i weszła, poprzedzona przez marszałka dworu hr. Palffyego, para arcyksiążęca, arcyksiążę Ludwik Wiktor i dworska świta. Arcyksiążę Rudolf miał na sobie biały mundur jeneralski, oznaki runa na szyi, wielką gwiazdę orderu św. Szczepana na piersi; arcyksiężna ukazała się w jasnoniebieskiéj sukni, ozdobionéj srebrnemi koronkami, na szyi a w skromnie ułożonym pięknym włosie lśniły się wielkie dyamenty i szmaragdy. Niektórzy odmawiają arcyksiężnie Stefani nadzwyczajnych wdzięków — mojém zdaniem niesłusznie, bo jest niezawodnie jedna z najpowabniejszych młodych pań i choćby nie była następczynią tronu cesarskiego, zwracałaby na siebie uwagę niewieściemi wdziękami. Nie potrzeba więc w tym razie przypominać słów Batorego, gdy mu odradzano pojąć Annę Jagiellonkę! Zresztą wczoraj wszyscy to uznawali, że na balu arcyksiężnie Stefanii należał się prym piękności i tego wdzięku, który często więcéj przemawia do serca, aniżeli tak zwana klasyczna piękność.

Postępując szpalerem arcyksiążę i arcyksiężna, — którzy mówiąc w nawiasie, — już nabyli bardzo wyraźnéj wprawy w dworskich ceremoniach, rozmawiali uprzejmie z paniami arystokracyi, następnie przyrzedłszy do ustawionych rzędem reprezentantów arystokracyi, arcyksiążę przemówił nasamprzód do marszałka sejmu krajowego, księcia Karola Auersperga i innych, poczém rozpoczął się taniec. Arcyksiężna przypatrywała się z estrady, dopiero w pierwszym kadryllu wystąpiła z arcyksięciem Ludwikiem Wiktorem, w drugiéj parze tańczył książę Ferd. Lobkowic z księżną Jerzową Lobkowicową. W drugim kadryllu arcyks. Rudolf tańczył z księżną Khevenküller, arcyksiężna z księciem Khevenküllerem, po kolacyi jeszcze w trzecim kadryllu arcyksiężna tańczyła z hr. Karolem Schönbornem. O godzinie 10 i pół w ościennéj sali niemieckiéj dwór zasiadł do wieczerzy. Na wywyższeniu stały trzy stoły. Przy środkowym zasiadła arcyksiężna z 6 damami pałacowemi (księżne Auersperg, Fürsttenberg, Oellinger Lobkowic itd.), przy stole na lewéj stronie arcyksiążę Rudolf z 6 damami, przy stole po prawéj stronie arcyksiążę Ludwik Wiktor również z 6 damami. Po wieczerzy, która trwała tylko pół godziny, rozpoczął się kotylion, któremu arcyksiężna przypatrywała się z estrady; arcyksiążę tymczasem rozmaite osoby, pomiędzy temi burmistrza Skramlika, zaszczycał przemową. O godzinie 11 i pół arcyksiążę z acyksiężną i dworem opuścili bal, który o północy skończył się walcem Straussa. Goście powrócili do domu, zabierając najprzyjemniejsze wrażenia z balu, na którym mimo etykiety i wykwintności, nie było sztywności, lecz panował nastrój serdeczny, świąteczny i wesoły, stanowiący piękny kontrast do namiętnych sporów narodowościowych.

proboszcz z Gronau. Urodził się on 1820 r. w Harsum pod Hildesheimem i po ukończeniu gimnazyum w Hildesheim przez rok jeden słuchał tamże teologii, a następnie w Rzymie. Od r. 1875 jest ks. Bormann proboszczem w Gronau. Podczas kulturkampfu cofnięto mu na mocy ustawy obrocznéj pensyą rządową i zakazano mieszkać na plebanii.

— Obrady w komisyi. Komisya budżetowa obradowała na ostatniém posiedzeniu nad pozycyą: gimnazya i szkoły realne. Poseł Magdziński wyraził żal z powodu tego, iż do dzielnic polskich przysyła rząd często nauczycieli, którzy nie umieją ani słowa po polsku. — Poseł Mooren zaś domagał się, aby nauczyciele dozorowali młodzież podczas nabożeństwa w kościele. Chwalebna ta praktyka — rzekł mówca — ustała całkiém za ery Falka — przynajmniéj tak się stało w prowincyach nadreńskich. — Komisarz rządowy odparł na to, iż nauczyciele są de facto zobowiązani do nadzoru młodzieży w kościele. Rejencya w Arnsbergu wydała téż odnośne rozporządzenie, lecz chwilowo nie jest na czasie, by ministerstwo oświecenia miało nauczycielom przypomnieć ponownie ich powinność i obowiązek.

Komisya obradująca nad zakupnem kolei żelaznych na rzecz państwa, uchwaliła dziś 10 przeciw 7 głosom zakupno kolei turyngskiéj.

W komisyi budżetowéj zwiększono pensye dla inspektorów powiatowych o 100,000 marek. Komisarz rządowy oświadczył, iż obecnie jest 10,848 inspektorów lokalnych, 750 zaś osobom powierzono jako poboczny urząd inspekcyą powiatową, to jest 633 pastorom, 81 księżom katolickim, 24 świeckim protestantom i 12 świeckim katolikom.

— Kolegium ekonomiczne krajowe (Landesoeconomiekollegium) obradowało w zeszły czwartek w Berlinie. Na posiedzeniu był obecnym także minister rólnictwa dr Lucius. Pomiędzy innemi obradowano nad wnioskiem, iżby mokrą mączkę, zapisywano na giełdzie osobno. Wniosek ten z dodatkiem, iżby zapisywano mokrą i suchą mączkę przyjęto. — W dalszym ciągu obradowano nad wnioskiem niemieckiego towarzystwa rólniczego w W. Ks. Poznańskiém, które wniosło, iżby w różnych prowincyach kraju ustanowiono plan dla wystaw rólniczych i ażeby w tym celu podzielono Prusy na dwie części, wschodnią i zachodnią. Do każdéj z tych części przyłączonoby po sześć prowincyi i to do części wschodniéj Prusy Wschodnie i Zachodnie, W. Ks. Poznańskie, Slązk, Pomorze i Brandenburgią. W każdéj z tych dwóch części miałaby być rokrocznie tylko jedna wystawa i to tak, aby wystawa części wschodniéj nie przeszkadzała wystawie w części zachodniéj. Przeciwko projektowi temu przemawiał referent dr. Korn z Wrocławia dowodząc, że różnorodny skład prowincyi zagraża zupełnéj autonomii, którą winny zarządy centralne zatrzymać, i którą tylko w nadzwyczajnych przypadkach ograniczać należy. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto wniosek dra Korna.

— Redaktor Boersen-Courrier został przez sąd ziemiański w Berlinie skazany na 300 marek za obrazę kaznodziei nadwornego Stoeckera.

— Minister skarbu cofnął za zezwoleniem królewskiém projekt zaciągnięcia pożyczki, ponieważ przez przekazanie 10 milionów marek z budżetu Rzeszy na rzecz Prus, pożyczka jest już zbyteczna.

ROSYA.

* Prawitielstwiennyj Wiestnik i Journal de St. Petersbourg zawierają następujący komunikat:

Pogłoska, jakoby przygotowano w Anglii kroki na rzecz żydów rosyjskich, tak mało się zgadza z dobremi stósunkami gabinetu, iż właściwie nie potrzeba temu zaprzeczać. — Ponieważ atoli pogłoski te mogłyby być nowym powodem do naprężenia stósunków pomiędzy izraelitami a ludnością, podajemy więc rzeczywisty stan rzeczy. Sprawa żydowska należy do spraw wewnętrznych, do któréj wmieszać się nie pozwoli żadne państwo inne, chociażby się to stało pod jakąkolwiek formą. Naruszenia międzynarodowych zwyczajów tém mniéj możnaby teraz dozwolić, o ile każda interwencya zrodziłaby niechęć i wzburzenie pomiędzy masami ludu i zaszkodziłaby położeniu żydów, którzy jako poddani rosyjscy, zażywają opieki rządu. Zarządzone przeciw rozruchom środki nie są wcale drobnemi. Aresztowano na południu w Rosyi 3675 osób, z których ukarano 2359. W Warszawie aresztowano 3151 osób a 2302 mogą być sądowo ścigane. Rząd stara się, ażeby takim nieporządkom definitywnie zapobiedz. Sprawą tą zajmuje się osobny komitet; jeżeli atoli rezultaty mają być korzystne, to przedewszystkiem idzie o to, aby kwestyi téj zagraniczne wpływy i fałszywe pogłoski nie zatruwały.

— Zamach. Do Pressy donoszą z Moskwy pod dniem 4 bm., że tamże syn pewnego jenerała wynajął pomieszkanie położone przy ulicy Nikolskaja naprzeciw Kremlu, a wprowadziwszy się do niego, przyjął do siebie syna pułkownika sztabu jeneralnego z Petersburga. Następnego dnia przybył inny syn tegoż pułkownika do tego domu i najął pomieszkanie dla siebie, do którego po dość skromném umeblowaniu wprowadził się wraz z siostrą, młodą panną. Po kilku jednak dniach panna ta przeniosła się do pomieszkania syna jeneralskiego, podczas gdy mieszkający z nim brat jéj zajął jéj miejsce. Zwróciło to uwagę lokatorów w tymże domu mieszkających, upatrujących w tém romans, którzy pannę dopóty prześladowali, dopóki domu nie opuściła i do rodziców swoich do Petersburga się nie przeniosła. Mieszkający razem syn jenerała i syn pułkownika zdawali się być bardzo gościnnymi, gdyż ustawicznie podejmowali u siebie gości, pomiędzy nimi nadto i takich, których krążący ustawicznie około domu ajenci policyjni za podejrzanych uważali. Gdy nareszcie jeden z owych podejrzanych gości zaczął całe noce przepędzać w onym domu i to bez uwiadomienia o tém policyi, postanowiono zrewidować oba mieszkania. Rewizyą rozpoczęto od mieszkania dwóch braci, gdzie się spodziewano zastać podejrzanego owego gościa. Nie znaleziono go tam wprawdzie, ale za to broń (sztylety i rewolwery) i druki rewolucyjne; oprócz tego listy pułkownika do córki, w których ją zaklinał, aby powróciła do domu i wdawała się w rzeczy niebezpieczne, by siebie i rodzinę nie pogrążyła w nieszczęście. Do synów był ojciec posłał telegramy téj saméj treści. Aresztowano więc owych dwóch braci. Następnie udała się policya do drugiego pomieszkania, gdzie zastała owego podejrzanego gościa, który się jednak oparł aresztowaniu i strzelił z rewolweru. I tu znaleziono broń, druki i papiery, z których się okazało, że podczas koronacyi cara zamierzano wykonać jakiś zamach. Aresztowano więc i syna jenerała a wszystkich razem odprowadzono do Petersburga. Tu aresztowano zaraz i owę pannę, a zarazem przesłuchano i pułkownika, jego żonę i guwernantkę młodszych dzieci. Wszyscy trzej powołali się na paragraf prawa, wedle którego rodzice, rodzeństwo i członkowie familii nie potrzebują zdawać świadectwa przeciw krewnym. W skutek tego aresztowano pułkownika, jego żonę i guwernantkę, gdyż obecny prokurator oświadczył, iż inny paragraf wyraźnie przepisuje, iż ten, co wie o zbrodni stanu a nie donosi o niéj, uchodzi za współwinnego. Zresztą należy się spodziewać, że pułkownik wraz z żoną i guwernantką rychło na wolność puszczeni zostaną, gdyż o lojalności ich wątpić nie można. Pułkownik jednak zapewne nie pozostanie nadal w służbie, chociaż należy do najzdolniejszych i najzasłużeńszych oficerów armii rosyjskiéj.

— Z Petersburga telegrafują do Berliner Tageblatt, że jenerał Krzyżanowski, ostatni jenerał-gubernator Orenburga, otrzymał dymisyą. — Głoszą, iż „święta liga“ utworzyła z 180 mężów z ludu policyantów, którzyby przy pensyi 60 do 120 rs. miesięcznie w traktyerniach dozorowali gości, a lekkomyślnych mówców u ligi denuncyowali.

— Książe Suwarow zmarł dnia 12 bm. wieczorem w wieku 78 lat.

FRANCYA.

* Paryż, 12 lutego. Jak to wspominamy w dzisiejszym Przeglądzie politycznym, poniósł znów Gambetta nową klęskę w Izbie deputowanych przy wyborze wice-marszałków. Z powodu zamianowania dotychczasowych wice-marszałków Tirarda i Gobleta ministrami, trzeba było obsadzić dwa te stanowiska. Obranymi zostali w dniu wczorajszym wicemarszałkami pp. Faillières i Boysset. Co do osoby pierwszego z nich, zgodnemi były wszystkie stronnictwa, jakoż p. Faillières otrzymał 290 głosów. Przy wyborze drugiego wice-marszałka stawiła unia republikańska (partya Gambetty) i związek demokratyczny własnych kandydatów. Przy głosowaniu otrzymał p. Boysset 203 głosy i pobił swego przeciwnika, p. Herissona, na którego padły tylko 184 głosy. Klęska ta jest tém dotkliwsza, ponieważ pan Boysset nie zażywa w Izbie wielkiéj sympatyi. Obrano go dla tego, ażeby tém bardziéj dokuczyć Gambecie. W tym samym duchu tłomaczy i République franç., rezultat wczorajszych wyborów. Powiada ona, że w Izbie wystąpiła do boju ta sama koalicya, która strąciła przeszły gabinet dnia 26 stycznia. W przystępie wielkiego rozdrażnienia zapełnia téż Republ. fr. codziennie całe łamy swe artykułami polemicznemi, w których dowodzi, że obecna Izba stoi w diametralném przeciwieństwie do opinii publicznéj. Najwięcéj rani to Gambettę, że liczne jego kreatury, które był poumieszczał w służbie publicznéj, bywają teraz usuwane. Cofnięcie nominacyi hr. Chaudordy na ambasadora w Petersburgu uważać można niejako za dewód, że gabinet p. Freycineta chce się całkiém wyemancypować z pod wpływu Gambetty.

— Czy kongregacye katolickie straciły co w banku pana Bontoux? Gambetta obliczył raz wartość nieruchomej własności „nieuznanych kongregacyi“ na 712 milionów franków i wskazywał na te sumy robotnikom, stanowiącym „gros“ jego ówczesnego audytoryum w Belleville. Gazety liberalne tryumfują i powtarzają nieustannie, że kongregacye straciły u p. Bontoux z jakie 100 milionów franków. Wartość nieruchomości zakonnych Gambetta przecenił, a nadto były one prawie wszystkie do połowy zadłużone. Pieniądze zebrane ze sprzedaży użyto na utworzenie nowych stacyi zakonnych, na nabycie nowych gruntów i klasztorów w Anglii, Hiszpanii, Holandyi, Austryi, Turcyi, Azyi, Indyach Wschodnich, w Rosyi i Ameryce. Nadto wiele własności jest jeszcze w posiadaniu kongregacyi w samejże Francyi, — a w banku Union złożyły kongregacye prawie tyle co nic! — i za to niech będą Panu Bogu dzięki!

WŁOCHY.

* Ojciec św. a zwolennicy Rosminiego. Od czasu, jak Stolica św. nakazała milczenie stronom spierającym się o filozoficzne doktryny Rosminiego, nie odważył się żaden Rosminianin sprawy téj poruszać. Atoli niektóre dzienniki, a mianowicie Osservatore cattolico i inne rozpoczęły znów dyskusyą, zacze piając dość gwałtownie naukę Rosminiego; sekundowała im Civilta cattolica. Naprzeciw tym pismom wystąpiła w obronie Rosminiego turyńska Sapienza. Ojciec św. ze znaną swą łagodnością i taktem, z tą tolerancyą, zawstydzającą znakomicie tyle sławioną „tolerancyą“ wolnodumców, pisze w téj sprawie: „Dzienniki, broniące sprawiedliwości i prawdy, praw Kościoła i majestatu Stolicy apostolskiéj, zasługują na wielką względność — atoli w interesie miłości bliźniego i miłości własnéj powinni unikać wszystkiego, coby człowieka honoru obrazić mogło, mianowicie wszelkiéj niewłaściwéj gwałtowności, w tonie nieprzyzwoitych wyrażeń, podejrzywań i obrażania tych, którym godność i szacunek się należy. Przedewszystkiém zaś powinniśmy się wystrzegać zaczepiania Biskupów i ich rozporządzeń.“ Aluzya ta odnosi się zapewne do krytyki, wymierzonéj przeciw ostatniemu listowi Arcybiskupa turyńskiego. W końcu oświadcza Ojciec św., że nie zamierza wcale cenzurować Rosminianów, którzy jako zakon miłosierny nieustannie wielkie dobrodziejstwa świadczą cierpiącéj ludzkości. Atoli przesadzona gorliwość, nieumiarkowanie w obronie sprawy może jéj często więcéj szkodzić, aniżeli pomagać, a tego niestety! można się było w powyższych sporach dopatrzeć. Ojciec św. wyraża w końcu życzenie, aby w przyszłości pisarze katoliccy zaprzestali takich dyskusyi jak powyższa — w seminaryach zaś wolno o filozofii rosminiańskiéj nadal jak i dotąd dysputować.

— 12 lutego. Telegraficzne biuro Wolffa donosi: Wiadomość o okólniku, który podsekretarz stanu Kardynał Jacobini wystósował do wszystkich włoskich Biskupów, aby wszyscy katolicy, którym niedawno przyznano prawo wyborów, zapisali się do listy wyborczéj, uważana jest co najmniéj za przedwczesną. Stolica św., jak wieść głosi dopiero zajmie się tą sprawą, kiedy w sejmie włoskim rozstrzygnięta będzie sprawa, czy mniejszościom wedle zasady „wotów proporcyonalnych“ zapewnione będzie przy wyborach odpowiednie uwzględnienie.

AFRYKA.

* Położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. Niebawem damy czytelnikom naszym w dłuższym artykule opis rozwoju chrześciaństwa w Egipcie, dziś za Schlesische Volks Ztg. powtarzamy opis uroczystości, która się odbyła w Aleksandryi. Pocieszający to objaw, że Kościół katolicki, który w ucywilizowanéj Europie narażony jest na prześladowanie, tutaj w kraju Faraonów coraz głębsze zapuszcza korzenie.

W niedzielę dnia 29 z. m. o godzinie trzeciéj po południu udał się ks. Arcybiskup i delegat papieski dla Egiptu msgr. Anacleto, w asystencyi wielu księży i w towarzystwie zastępcy jeneralnego konsula francuskiego w stronę miasta, gdzie ma być budowany nowy kościół katolicki łacińskiego obrzędu, aby tam z zwykłemi ceremoniami położyć kamień węgielny.

Dotychczas katolicy, liczący około 30,000 dusz, jeden tylko mieli kościół katedralny pod wezwaniem św. Katarzyny, obszerny wprawdzie, lecz dla tak wielkiéj ludności za szczupły a dla mieszkających u samego portu zbyt odległy. Aby te niedogodności usunąć, OO. Franciszkanie oddawna już starali się o nabycie gruntu, aby nowy kościół wybudować. W roku 1880 udało im się nabyć połowę starych opuszczonych wielkich koszar potureckich, wraz z podwórzem. Wedle tradycyi miało tu stać niegdyś stare liceum, gdzie za czasów Ptolemeusza 70 uczonych żydowskich tłómaczyło stary testament na język grecki.

W roku zeszłym rozebrano stare ruiny i dotychczas już na kilka metrów wysokości wzniosły się nowe mury, a w niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, w obecności O. Kustosza, zastępcy konsulatu francuskiego (pod którego opieką zostają wszystkie katolickie stowarzyszenia w Egipcie), duchowieństwa wszystkich obrządków katolickich i niezliczonéj liczby wiernych. Spisany na pergaminie dokument odczytał ks. Arcybiskup, O. Kustosz, zastępca konsulatu, O. Gwardyan, duchowni katoliccy greccy, Maronici, Armeńczycy, przełożeni Łazarzystów i bracia szkólni podpisali go. Podczas odbytéj w około wzniesionych już murów procesyi poświęcono te mury, oraz i kamień węgielny i wpuszczono go na przeznaczone miejsce. Po odśpiewaniu litanii do Wszystkich świętych i odebraniu arcybiskupiego błogosławieństwa zakończyła się ta wzniosła uroczystość, w któréj tysiące serc błogiem przejętych uczuciem, z radością dziękowało Bogu za zwrost i szerzenie się świętéj wiary naszéj w tak ważnéj miejscowości, jak to miasto portowe. Ten nowy kościół, którego budowa żywo postępuje, poświęcony jest św. Franciszkowi z Assyżu.

W tym samym dniu obchodzili katolicy niemieccy równie radosną uroczystość, t. j. jubileusz 25-letniego kapłaństwa O. Władysława Schneidra, rodem ze Slązka.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 12 lutego. Królowa cierpi od dni kilku gwałtowny ból głowy; z powodu tego zawezwano pomocy berlińskiego specyalisty, dr. Lucae. Wczoraj odbył on konsultacyą z lekarzami dworskimi i zakonstatował podczas swéj drugiéj wizyty u dostojnéj pacyentki lekkie polepszenie.

Christiania, 13 lutego. Wczoraj przyjmowała następczyni tronu deputacyą młodych dziewcząt, które wręczyły jéj srebrną żardinierkę z kwiatami. Dziś przyjmować będzie następca tronu deputacyą storthingu, która wręczy mu adres. Ludność miasta okazuje wszędzie dla królewiczowéj jak największe sympatye.

Prywatny telegram „Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 14 lutego. Przy dzisiejszych obradach w komisyi kościelno-politycznéj egzamin kulturny odrzucono 11 głosami przeciw 10.

Proces przeciw socyalistom

14 lutego i dni następnych 1882.

Już po godzinie ósméj zapełniał się coraz bardziéj korytarz sądu ziemiańskiego ciekawymi słuchaczami, pragnącymi dostać się do audytoryum. Wstęp jednak ograniczono biletami, ledwo téż kilkadziesiąt osób zdołało wnijść do audytoryum sali sądów przysięgłych; tę bowiem najobszerniejszą z sal tutejszych sądowych wyjątkowo dla sprawy téj przeznaczono I. Izbie karnéj tutejszego sądu ziemiańskiego, dokąd sprawa ta oddaną została, nie dostarczywszy uzasadnionego materyału, aby była wytoczona przed sąd Rzeszy w Lipsku o zdradę stanu.

Wnijścia do sali sądowéj poobsadzane zarekwirowanem do pomocy wojskiem. O godzinie 9 sprowadzono z więzienia śledczego sześciu niżéj wymienionych podsądnych, Antoni Kosobucki, wymieniony pod liczbą 7 stawił się z wolnéj stopy i wraz z podsądnymi zasiadł na ławach oskarżonych.

Forum sądowe, z pięciu sędziów złożone włącznie z przewodniczącym, dyrektorem sądu ziemiańskiego pan Schellbach; król. prokuratoryą zastępuje p. Heinemann, — miejsce tłómacza przysięgłego zajął p. Michalski, a jako obrońcy zasiedli pp. rzecznik i notaryusz dr. Jażdżewski, radzca sprawiedliwości Le Viseur i rzecznik dr. Lewiński.

W myśl § 242 Ordynacyi karnéj rozpoczyna przewodniczący sprawę od zwołania przed forum świadków, których na wezwanie woźnego weszło na salę 30 i kilku, a między nimi zawezwani urzędnicy policyi tutejszéj: inspektor policyi p. Glasemann, inspektor policyi p. Bittner, komisarz kryminalny p. Kaschlaw, rejencyjny supernumeraryusz cywilny v. Ciecierski. Z gimnazyum św. Maryi Magdaleny zawezwany sekundaner Stamm. Nie stawił się Józef Michałowski, Galicyanin, który tu w Poznaniu przebywał przez lat kilka, został także aresztowany w śledztwie, toczącem się przeciw socyalistom, ale wypuszczony po kilku tygodniach na wolność, — uszedł z Poznania.

Przewodniczący zwraca uwagę świadków na świętość i ważność przysięgi, którą w sprawie téj składać będą musieli przed zeznawaniem, a następnie po ustąpieniu świadków z sali, badał przewodniczący podsądnych, pytając ich o „personalia,“ poczém odczytano uchwałę król. sądu ziemiańskiego, godzącą się w myśl wniosku król. prokuratoryi na główne postępowanie karne przeciw następującym podsądnym, a mianowicie przeciwko:

1) byłemu stud. medycyny Stanisławowi Mendelsohnowi, rodem z Warszawy, wyznania mojżeszowego, liczącemu 24 lat wieku;

2) przeciw żonie dziedzica Maryi Jankowskiéj, 31 lat wieku liczącéj, wyznania katolickiego, zamężnéj za dziedzicem dóbr Władysławem Jankowskim w Chodorowie p. Kijowem, matce dwojga dzieci, dotychczas nie karanéj, a obecnie znajdującéj się w tutejszém więzieniu;

3) przeciw stud. medycyny Wrocisławowi (Hieronimowi) Truszkowskiemu, liczącemu 25 lat wieku, katolickiego wyznania, poddanemu rządu rosyjskiego, w ostatnim czasie w Bernie zamieszkałemu, nieżonatemu, uwolnionemu od oskarżenia o zakłócenie porządku publicznego i obrazę majestatu, natomiast ukaranemu 5-dniowym aresztem za przybranie fałszywych nazwisk Drozdowskiego i Domickiego, a wreszcie wydalonemu z granic państwa austryackiego, a obecnie w tutejszém więzieniu się znajdującemu;

4) przeciw byłemu czeladnikowi introligatorskiemu Józefowi Konstantemu Janiszewskiemu, liczącemu 25 lat wieku, wyznania katolickiego, nieżonatemu, mieszkającemu w Poznaniu;

5) przeciw czeladnikowi ślusarskiemi Stanisławowi Goryszewskiemu, liczącemu 25 lat wieku, katolikowi, w roku 1877 przybyłemu z Królestwa Polskiego do Prus, w ostatnim czasie w Poznaniu mieszkającemu, nieżonatemu;

6) przeciw maszyniście Julianowi Bujakiewiczowi, liczącemu 30 lat wieku, katolickiego wyznania, żonatemu, nie należącemu do wojska, nie karanemu, mieszkającemu w Poznaniu, (aresztowanemu krótko przed publicznem rozpatrywaniem téj sprawy w styczniu r. b.);

7) przeciw fabrykantowi papierosów Antoniemu Kosobuckiemu, liczącemu 37 lat wieku, wyznania katolickiego, w Poznaniu mieszkającemu, żonatemu.

Król. prokuratorya obwinia podsądnych Mendelsohna, Jankowską i Truszkowskiego, że jako zwolennicy rewolucyjnego socyalizmu i agitatorowie tegoż przybyli w sierpniu r. z. do Poznania, aby tu między robotnikami krzewić socyalizm. W tym to celu przebywali tu przez kilka tygodni, nie zameldowawszy się na policyi, agitowali między rzemieślnikami, robotnikami fabrycznymi, i wprawdzie przez rozrzucanie broszur, pism ulotnych, przez zebrania zakazane a nie zameldowane policyi. Agitowali na każdym kroku, po ulicach, w ogrodach, w szynkowniach, w domach prywatnych, słowem wszędzie, gdzie tylko spotkać mogli się z robotnikami, albo dokąd im się ich zwołać udało. Zawięzywali również Kółka, w które także młodzież wyższych klas gimnazyalnych wciągnąć usiłowali. Z pism socyalistycznych rozszerzali tu „Równość“, pismo wychodzące w Genewie, „Kwestyonaryusz roboczy“, „Kto z czego żyje“, „Przedświt“ itp. O agitacyach w Poznaniu podaje król. prokuratorya szczegóły, twierdząc, jakoby żywioły socyalno-demokratyczne były sporadycznemi w Poznaniu, a mianowicie sprzyjali temu kierunkowi, „ziomkowie“ podsądnych przybyli z Królestwa Polskiego. Do tych téż zbliżyli się najprzód Mendelsohn, Jankowska i Truszkowski, i za ich to pomocą rozszerzyli swoję czynność, pozyskawszy niebawem Goryszewskiego, Bujakiewicza i innych.

Agitacye te wyszły na jaw dopiero przez ogłoszenia w pismach polskich, Orędownik i Kuryer Poznański przestrzegały przed tymi szkodliwymi a tak niebezpiecznymi propagatorami idei socyalistycznych. Te wystąpienia publiczne dopiero — jak twierdzi król. prokuratorya — zwróciły uwagę policyi w stronę agitacyi socyalistycznych, ścigano ich przeto w Poznaniu i na prowincyi w Rawiczu, w Inowrocławiu, w Gnieźnie, a nadto w Toruniu. Zmiarkowawszy to zagraniczni agitatorowie, powynosili się z Poznania, wracali jednak raz poraz, aby utrzymać związek z pozyskanymi, którzy im zresztą ułatwiali ten pobyt. Jankowska najprzód wyniosła się z Poznania, aresztowano ją 11 września w Bydgoszczy.

W pomieszkaniu Kosobuckiego spędzili Mendelsohn i Truszkowski ostatnie chwile, on ich téż ugaszczał. Janiszewski użył pomocy Desperaka, aby swoich towarzyszów wyprawić z miasta, nadmieniając, że policya ich ściga, i że ich przeto w jakikolwiek sposób bezpiecznie ukryć trzeba. Zaprowadził on Desperaka do Kosobuckiego, gdzie ci dwaj się znajdowali i radził z Kosobuckim nad ucieczką. Wpierw udali się Truszkowski i Janiszewski do Rawicza, następnie wysłano Desperaka naprzód do Kobelnicy z kufrem, który był w mieszkaniu Kosobuckiego, a Mendelsohn i Kosobucki pojechali do Kobelnicy dorożką. W Kobelnicy oddał Desperak Mendelsohnowi jego kufer, a tenże pojechał dalój do Gniezna w towarzystwie Kosobuckiego, który twierdzi, że tylko za interesami pojechał był do Gniezna, zkąd niebawem powrócił do Poznania. Mendelsohna aresztowała policya w pierwszych dniach września w Bydgoszczy, Truszkowskiego przytrzymano 4 września w Rawiczu, a następnie Janiszewskiego i Goryszewskiego. Przy aresztowaniu zabrano znaczną liczbę broszur i innych druków socyalistycznych, a nadto listy kompromitujące aresztowanych, jako zostających w związku z zagranicznym socyalizmem. U Jankowskiéj znaleziono oprócz różnych kosztowności 220 marek i 1300 franków w gotówce.

Na mocy rezultatu, jaki śledztwo wykazało, oskarża król. prokuratorya:

I. Mendelsohna, Truszkowskiego i Janiszewskiego,

że wbrew przepisom §§ 111, 130, 131, 73 i 41 kodeksu karnego i § 20 ustęp pierwszy prawa prasowego z dnia 7 maja 1874 r., w sierpniu 1881 roku w Poznaniu przez systematyczne rozszerzanie broszury „Kto z czego żyje“, któréj treść znali i pochwalili,

1) wzywali, chociaż bez skutku, do popełnienia czynów karygodnych, a mianowicie do zakłócenia spokoju w kraju i do rabunku,

2) właśnie przez tenże czyn w sposób zakłócający spokój publiczny podburzali do wzajemnych czynów gwałtownych różne warstwy ludności, a mianowicie robotników, właścicieli fabryk, dziedziców, żołnierzy i urzędników,

3) przez tenże czyn publicznie rozszerzali fakta zmyślone i przekręcone, wiedząc, że one są zmyślone i przekręcone, aby przez to wystawić na wzgardę instytucye państwa, a mianowicie władze administracyjne i władze wojskowe.

II. Mendelsohna, Truszkowskiego, Janiszewskiego i Bujakiewicza,

że wbrew §§ 128, 129 i 73 kodeksu karnego w sierpniu 1881 r. w granicach kraju przez tworzenie tajnych socyalistycznych kółek

1) wzięli udział w związku, którego istnienie, organizacya i cel miały być ukryte przed rządem, a którego to związku Bujakiewicz był przewodniczącym a drudzy założycielami,

2) że przez tenże czyn wzięli udział w związku mającym na celu przeszkodzenie w wykonaniu prawa z dnia 21 października 1878 roku, a wymierzonego przeciw niebezpiecznym dążnościom socyalnéj demokracyi, chcąc to osięgnąć za pomocą nieprawnego środka przez rozszerzanie pism zakazanych na mocy tego właśnie prawa. Bujakiewicz był przewodniczącym, a drudzy założycielami tego związku.

III. Janiszewskiego,

że wbrew przepisom §§ 95, 241, 74 kodeksu karnego na dniu 21 sierpnia 1881 roku na Dolnéj Wildzie pod Poznaniem przez różne samodzielne czynności:

1) obraził cesarza niemieckiego i króla pruskiego, swego monarchę,

2) groził zamordowaniem członkom utworzonego wówczas tajnego kółka.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 37.

Wtorek, dnia 15 lutego 1882.

IV. Mendelsohna, Truszkowskiego, Janiszewskiego i Bujakiewicza,

że wbrew przepisom §§ 9 i 17 rozporządzenia z dnia 11 marca 1850 roku, zakazującego nadużycia w zwoływaniu zebrań i w zawięzywaniu stowarzyszeń narażających na szwank prawem zabezpieczoną wolność i porządek, na dniu 21 sierpnia 1881 roku wzięli udział w zebraniu urządzoném pod gołém niebem na Dolnéj Wildzie pod Poznaniem, na co nie mieli pozwolenia z strony miejscowéj władzy policyjnéj, i wprawdzie trzéj pierwsi zwoływali albo téż zwoływać kazali na to zebranie, którem kierowali, albo téż na niém przemawiali.

V. Mendelsohna, Jankowską, Truszkowskiego, Janiszewskiego i Bujakiewicza,

że wbrew przepisom §§ 1 i 12 rozporządzenia z dnia 11 marca 1850 r. wymienionego pod IV — w sierpniu 1881 r. występowali jako mówcy w Poznaniu na zebraniach, na których rozbierano sprawy publiczne, a mianowicie:

1) Mendelsohn na 7 zebraniach, z których każdego wraz z drugimi był inicyatorem, i na których przemawiał,

2) Jankowska była wraz z drugimi inicyatorką dwóch w równym czasie zwołanych zebrań, na których przemawiała,

3) Truszkowski zwołał jedno zebranie wraz z drugimi nadto zwołał jeszcze drugie zebranie, na którém także przemawiał, a oprócz tego zwołał jeszcze wraz z drugimi dwa inne zebrania, na których także przemawiał,

4) Janiszewski był wraz z drugimi inicyatorem trzech różnych zebrań, a oprócz tego zwołał jeszcze wraz z drugimi 3 inne zebrania, na których przemawiał,

5) Bujakiewicz przemawiał na jedném zebraniu.

VI. Bujakiewicza i Kosobuckiego

że wbrew przepisom § 257 kodeksu karnego w lecie 1881 r. w granicach kraju, przez wysłanie do Torunia listu adresowanego do Mendelsohna, — drugi przez to, że już po popełnieniu z strony Mendelsohna czynów karygodnych, wymienionych pod I, II, IV i V z wiedzą dopomógł mu w ucieczce, aby go uchylić przed karą.

VII. Jankowską, Truszkowskiego i Goryszewskiego

że przestąpili przepisy §§ 1, 11, 12, 14, 19, 22 prawa z dnia 21 października 1878 r., wymierzonego przeciw niebezpiecznym dążnościom socyalnej demokracyi i przepisy §§ 74, 41 kodeksu karnego, przez to, że w lecie 1881 r. rozszerzali w granicach kraju pisma zakazane przez władze kompetentne na mocy §§ 1, 11, 12 prawa z dnia 21 października 1878 r. wymierzonego przeciw niebezpiecznym dążnościom socyalnéj demokracyi, a mianowicie:

1) Jankowska, która co najmniéj jeden raz wydała Mendelsohnowi pisma, które późniéj w Toruniu aresztem obłożono, i która stawiła sobie za zadanie dążności oznaczone w § 1 w ustępie 2 wymienionego prawa, a

1) Truszkowski, że co najmniéj trzykrotnie w różnych czasach rozdawał pisma „Równość“, „Kwestyonaryusz“, „Kapitał i praca“ — i stawił sobie za zadanie dążności oznaczone w § 1 ustępie 2 wspomnianego prawa, a

3) Goryszewski, że co najmniéj w jednym przypadku przestąpił te przepisy prawne,

VIII. Jankowską i Truszkowskiego

że wbrew przepisom § 360 nr. 8 kodeksu karnego w sierpniu i w wrześniu 1881 w granicach kraju urzędnikowi podali nazwiska nie własne.

IX. Jankowską,

że wbrew przepisom § 363 kodeksu karnego w sierpniu 1881 r. w Poznaniu, aby złudzić władzę i łatwiéj módz ujść, z wiedzą użyła fałszywego paszportu.

Towarzystwa i Spółki.

Srem, 9 lutego. (Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Śremie). Ze sprawozdań komitetu odczytanych na odbytém walném zebraniu Tow. Pomocy Naukowéj, wyjmujemy co następuje:

Odbycie dwóch walnych zebrań, z których jedno tylko do rozdania sprawozdań głównéj Dyrekcyi pomiędzy członków służy, komitet dla kosztów anonsów uważał za zbyteczne. Sekretarz komitetu ks. Wawrzyniak wyświecił — dziś zupełnie usunięte — nieporozumienie komitetu z Dyrekcyą o kempetencyą powiatowego komitetu. Walne zebranie zaznaczyło zupełną zgodność swoję z zapatrywaniem komitetu w téj sprawie.

Ważniejsze daty z sprawozdania podskarbiego dr. Broekera są następujące: Do 1 stycznia rb. odesłano do kasy głównéj 1734 m. — remanentu pozostało 112,50 m. — Dwie kasy miejscowe wpłaciły jako nadzwyczajną składkę 1289,50 m. Z tego wpłynęło 974.50 m. Sześćdziesiąt marek przepadło u członków, którzy z Towarzystwa wystąpili — składki nie zapłaciwszy — reszta pozostaje do ściągnięcia. Liczba członków wynosiła w r. z. 123. Dwóch umarło, 27 wykluczono resp. wystąpiło, przybyło 7, tak iż obecnie składkujących jest 101, z ogólną sumą 1057,50 marek. Pięć miast naszego powiatu z pominięciem Jaraczewa i Mosiny, gdzie żadnego nie ma członka, w następującym stósunku wpłacają obecnie składki. Śrem członków 30 płaci 240 m., Bnin 6 członków 51 m., Kórnik 5 czł. 44 m., Książ 2 czł. 16 m., Dolsk 2 czł. 15 m., ogółem miasta płacą 366 m. Według stanu ugrupowani członkowie, następny przedstawiają stósunek: 22 właścicieli ziemskich większych płaci 577 m., 14 osób 72 m., 13 kupców i przemysłowców 78 m., 13 dzierżawców 88 m., 10 księży 132 m., 10 urzędników gosp. 67 m., 9 gospodarzy wiejskich 11.50 m., 4 osoby 80 m., 4 lekarzy 40 m., 1 urzędnik komunalny 6 m., 1 osoba 6 m.

W końcu ułalono się na wielką obojętność wielu, którzyby do Towarzystwa należeć mogli — a nie należą i dano wyraz oburzenia w obec tych, którzy z Towarzystwa występują, nie zapłaciwszy zaległości, pomimo iż stósunki materyalne na to pozwalają.

* Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu kościańskiego odbyło się w niedzielę w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego. Zebranie zagaił p. Kaźmirz Chłapowski z Kopaszewa witając w imieniu zebranych Patrona p. Jackowskiego, poczém Patron zająwszy krzeszło prezydyalne powołał na sekretarza p. Nowickiego. W przemowie zaś swéj do zebranych podziękował im za tak liczne przybycie (było około 300 włościan, wielu obywateli i duchownych) oraz mówił o celu zebrania. Po przemówieniu Patrona mówił ks. Nowak z Czempinia O czytaniu pożytecznych dla rólników książek, następnie p. Zwierzycki: O uprawie roli pod jarzynę i warzywa, daléj gospodarz Łopiński: O sztucznych nawozach, wreszcie gospodarz Cieplucha: O przyczynach biedy pomiędzy włościanami. Wszystkie odczyty były jasne i rzecz wyczerpujące a przedewszystkiém pouczające. Po każdym odczycie wywiązała się przydłuższa dyskusya, w któréj zabierali głos także włościanie. W sprawie wyderków znaczna część orzekła, iż rodzice nie powinni dzieciom oddawać gospodarstwa aż do śmierci. — W końcu rozdał Patron każdemu z członków po książce Roztropny włościanin. Po podziękowaniu przez jednego gospodarza Patronowi za jego trudy, oraz przemówienie Patrona, w którém zachęcał do łączności i pracy, posiedzenie zamknięto.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 14 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał tajnemu radzcy rejencyjnemu i profesorowi zwyczajnemu, członkowi akademii nauk dr. Leopoldowi Ranke'mu rangę rzeczywistego radzcy tajnego z tytułem ekscelencyi.

* **Teatr.** Dziś Consilium facultatis, komedya w 1 akcie J. A. hr. Fredry i Piękna Galatea, operetka w 1 akcie.

* **Na rzecz** subwencyonowania teatru naszego odbędzie się w przyszły poniedziałek bal w tymże teatrze.

* **Jutro** odbędzie się w Bazarze koncert na dochód Pań miłosierdzia S. Wincent. a Paulo. Udział wzięli w nim panna K., panna Ł. i pan B. oraz pp. Clementi i Behré

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wybrano na członków ks. lic. Poszwińskiego, proboszcza z Przementu i p. J. N. Piotrowskiego z Poznania, poczém jeden z członków miał wykład o treści ostatniego tomu pamiętników Metternicha. Dawszy pogląd na wypadki polityczne od roku 1815—30, rozebrał prelegent obszerniéj treść dokumentów dyplomatycznych aż do r. 1835, do śmierci cesarza Franciszka. Treść rzeczy zawartych w tym tomie, jest, zdaniem prelegenta, sucha i rozwlekła, — nieco życia i okrasy dolewają jéj pamiętniki trzeciéj żony Metternicha księżnéj Melanii z hrabiów Zichy-Ferraris, zawierające ciekawe epizody z ówczesnego dworskiego i dyplomatycznego życia. Szerzéj rozwiódł się prelegent o stosunkach dyplomatycznych Austryi z Włochami i Francyą (Karól X, Ludwik Filip, Napoleonidzi), w końcu zaś rozbierał misyą hr. Andrzeja Zamoyskiego, podjętą z polecenia Adama ks. Czartoryskiego w początkach i pierwszéj połowie miesiąca sierpnia 1831 do Wiednia. Do sprawy téj znajdują się w tomie X ciekawe szczegóły.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 406 marek 59 fen. Dziś nadesłał ksiądz Ckodkiewicz z W. Łąk 2,50 m. Razem 409 marek 9 fen.

* **Minister** Gossler znowu odmownie odpowiedział na petycyą ojców rodzin w Krojance o przeistoczenie tamtejszéj szkoły symultannéj na szkołę konfesyjną. Do petycyi przyłączyli się tak katolicy, jak protestanci.

* **Rodak** nasz p. N. Kościesza-Żaba, słynny podróżnik po Ameryce północnéj, Brazylii, Peru, Chili, Boliwii, Australii i Nowéj Zelandyi — przybył w dniu wczorajszym do miasta naszego i zamieszkał w hotelu Berlińskim. Pan Zaba zamierza w przyszłym tygodniu mieć jeden lub więcéj odczytów, aby z rodakami swymi podzielić się naukowemi zdobyczami swych podróży, z których przywiózł mnóstwo ciekawych i nieznanych u nas okazów ze świata zwierzęcego i roślinnego. Część tych zbiorów ofiarował p. Żaba zakładowi naukowemu księży Pijarów w Krakowie.

* **Posiedzenie** rady miejskiéj odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu.

* **Dwudziestu** włościan z prowincyi przejeżdżało w niedzielę przez Poznań do Ameryki.

* **Następujące** królewskie domeny W. Ks. Poznańskiego będą w roku 1882 wydzierżawione: W powiecie obornickim Połajewo 846 hkt., Szroty 533 hkt., Budziszki 189 hkt., — w powiecie średzkim Trzebisławki 360 hkt. W roku 1883 będą wydzierżawione: w powiecie szamotulskim Sękowo 341 hkt., Ludowo 341 hkt., — w powiecie międzyrzeckim Głożewo 421 hkt., — w powiecie międzychodzkim Kolno 718 hkt. i Kamionna 322 hkt., — w powiecie szubińskim Gąsawa 310 hkt. i Góra 310 hkt., — w powiecie mogilnickim Strzelce 463 hkt. i Gadow 178 hektarów.

* **Asesor** rejencyjny Hegel w Poznaniu, dawniéj zatrudniony w król. komisaryacie dla zarządu majątku kościelnego w Paderbornie — przeniesiony został jako pomocnik do ministerstwa wyznań.

* **W Srodzie** odbędzie się jutro sejmik powiatowy; pod obrady przyjdą ważne sprawy, powiat obchodzące. Ztąd téż mamy nadzieję, że zjazd członków lub téż ich zastępców będzie liczny.

* **W Śremie** w sali p. Beymana przy nowo odmalowanych dekoracyach odbędzie się w niedzielę, dnia 19 b. m. na cel dobroczynny teatr amatorski. Odegrane zostaną sztuki: 1) „Na wędkę“ komedya w 1 akcie p. Walewskiego, 2) „Stryj przyjechał,“ komedya w 1 akcie hrabiego Wł. Koziebrodzkiogo, 3) „Papugi naszéj babuni,“ komedyo-operetka w 1 akcie. Spodziewamy się, iż publiczność tak z miasta jak z okolicy liczuie na to przedstawienie się zbierze.

* **W Koźminie** odegra Towarzystwo amatorskie pod kierownictwem tamtejszego budowniczego pana Müllera, w niedzielę dnia 19 b. m. na sali p. Jakóba Tucha teatr amatorski, dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Odegrane będą 1) „Dwie przyjaciółki“, komedya w 1 akcie przez Józefa Korzeniowskiego. 2) „Błażek opętany“, krotochwila w 1 akcie ze śpiewami przez Wł. Anczyca, muzyka Piotra Studzińskiego. 3) „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami przez Wł. Anczyca, muzyka Piotra Studzińskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Spodziewamy się, że Szanowna publiczność okolicy zechce swą obecnością cel ten poprzeć.

* **Prezentowany** przez naczelnego prezesa na probostwo starogrodzkie ks. Józef Block, proboszcz we Świeciu, dnia 11 b. m. otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Starogardzie. Naczelny prezes Prus Zachodnich prezentował księdza Meiera, proboszcza w Chmielnie, na probostwo w Sępólnie.

* **W przeszłym** tygodniu wracał z lasu przez wilatowskie jezioro razem z swoim czeladnikiom stelmach Hauke z Trzemeszna i wstąpił o zmroku na lód słabo zamarznięty, gdzie jest przypływ wody, i utonął. Czeladnik z wielkim mozołem się wyratował. Hauke zostawia po sobie tonę i 3 dzieci; miał podobno przy sobie pewną sumę pieniędzy papierowych na zapłacenie jakiegoś długu. W niedzielę ciało dopiero znaleziono.

* **Królewska dyrekcya kolejowa w Bydgoszczy** rozpoczęła prace przedwstępne około wybudowania kolei żelaznéj z Bydgoszczy do Fordonu. Kolej ta ma być daléj poprowadzona przez Wisłę ku Chełmży, a ztąd przez Golub do granicy Królestwa Polskiego. Minister Maybach wyraził się przychylnie o tym projekcie. Przy budowie téj linii główną odgrywają rolę względy strategiczne.

* **Pod Maksymilianowem** przy Bydgoszczy wykoleił się przedwczoraj pociąg. Z tego powodu wyszedł z Bydgoszczy ku Berlinowi pociąg osobny.

* **Panny Urszulanki** wypędzone z Duderstadt, a rezydujące obecnie w Croons Hill pod Greenwich, zdecydowały się pójść na wezwanie Biskupa z Armidale do południowéj Australii.

* **W Kartuzach** uchwaliła reprezentacya gminna stósownie do życzenia rządu, rozwiązanie szkoły symultannéj.

* **W gimnazyum** toruńskiem rozpoczął się wczoraj egzamin abituryentów gimnazyalnych i realnych. Ustny egzamin będzie się odbywał w dniach 17 i 18 marca pod przewodnictwem dyrektora gimnazyum dr. Strehlke.

* **Muzeum** w Toruniu otworzyło w piątek wieczorem po raz pierwszy sale i pokoje restarracyjne dla publiczności, dodając do tego zwykły koncert tutejszéj kapeli wojskowéj z 61 pułku. Okazało się — pisze Gaz. Tor. — że akustyka jest w sali wyborna, wentylacya dobra, a sala choć nie wielka, mieści wygodnie, galeryą biorąc do pomocy, kilka set osób. Przyległe pokoje przyczyniają się do komfortu, oświetlenie jest rzęsiste i chyba tylko główny pająk trochę za wysoko powieszony. Usługa była wystarczająca i skora, podawane napoje i potrawy dobre a ceny umiarkowane. O jedno prosilibyśmy usilnie, aby w sali nie palić cygar i papierosów. Szkoda sali, któréj jasne tony wnet się zakopcić muszą, a piękny rzeczywiście sufit wnet zczernieje do niepoznania. Zresztą niechże będzie choć jeden lokal w mieście liczący się z względami dla dam i z przyzwoitością. Wszakże w teatrze i na koncertach artystycznych także się nie pali! Kto już żadną miarą nie może inaczéj, ma do palenia obszerne pokoje restauracyjne.

* **Na granicy Królestwa** pod Ełkiem przy Jeziórkach przechodziło z środy na czwartek około 60 przemytników. Spostrzegł to konny objeszczyk i dawszy koniowi ostrogi, popędził za przemytnikami w pełnym pędzie. Nieszczęściem potknął się koń na zmarzłéj roli, wskutek czego jeździec wypadł z siodła, pozostawiając nogę w strzemieniu. Koń w szalonym pędzie następując tylnemi nogami na ciało jeźdźca, pobiegł za przemytnikami, aż nareszcie przystanął. Ciało nieszczęśliwego było tak pokaleczone, iż rozpoznać go nie było można. Ojeszczyk ten służył już rok ostatni i był podoficerem.

* **W Wilnie** dnia 4 lutego, w mieszkaniu gubernialnego marszałka szlachty, hr. Adama Platera, o 9¾ wieczorem nastąpiło uroczyste otwarcie Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego wobec przeszło półtorasta osób. Wybrano dnia tego czterech członków honorowych: generał-gubernatora hr. Totlebena, gubernatora Steblina-Kamieńskiego, kuratora Siergiejewskiego i prezesa izby dóbr rządowych Zinowjewa, oraz przeszło stu członków, tak iż wraz z członkami założycielami liczba ogólna wynosi 49. Nazajutrz w niedzielę, u tegoż hr. Platera, odbyło się drugie zgromadzenie członków. Na prezydującego téj sesyi obrano gubernatora, poczém rozstrzygnięto pytanie: czy głosowanie ma się odbywać gałkami, czy kartkami; kartki otrzymały większość. Tym tedy już sposobem głosowano na zarząd Towarzystwa i obrano: prezesem Towarzystwa hr. Adama Platera, wiceprezesem pana Jełowickiego z Dziśnieńskiego; do Rady: panów Kotwicza z pow. Wileńskiego, Piłsudzkiego ze Święciańskiego, Gieczewicza z Wilejskiego, Jeleńskiego Mieczysława i Balińskiego, obu z Wileńskiego; lecz gdy dwaj ostatni wymówili się od przyjęcia udziału w Radzie, zaproszono do niéj dwóch członków, najwięcéj z kolei głosów mających; panów Rosochackiego Antoniego ze Święciańskiego i ks. Giedrojcia Cezarego. Poczém jednogłośnie uchwalono wyrazić i wpisać do protokółu podziękowanie dla hr. Platera za starania około założenia Towarzystwa, zraz obrano na piątego członka honorowego p. Piaseckiego.

* **Wydział historyczno-filozoficzny** Akademii umiejętności w Krakowie odbył w dniu 10 bm. posiedzenie, na którém dr. Edward Krzymuski, docent uniwersytetu jagiellońskiego przedstawił swoję rozprawę pod tyt.: „Teorya karna Kanta ze stanowiska jego ogólnéj nauki o rozumie praktycznym.“ Autor streścił najprzód w kilku punktach jéj całkowitą osnowę, a następnie odczytał jéj rozdział, poświęcony wyjaśnieniu poglądu Kanta na wymiar kary. Tu autor zbijał twierdzenia tych, którzy posądzają Kanta o hołdowanie bezwzględne zasadzie odwetu materyalnego, lub utrzymują, że Kant bezwarunkowo odrzucał wszelką myśl podobnego odwetu, lub téż nareszcie zarzucają Kantowi niekonsekwencyą z tego powodu, że, przyjmując w zasadzie odwet formalny, szuka on kar, któreby materyalnie równały się przestępstwu. Zdaniem dr. Krzymuskiego oryginalność Kanta tkwi tutaj w usiłowaniu oparcia sprawiedliwości wymiaru kary na wymaganiach obu odwetów, tak materyalnego, jak formalnego.

Otóż myśl tę dr. Krzymuski uważa za słuszną i wolną od wszelkiego zarzutu niekonsekwencyi. Twierdzi on jednak, że Kant przeprowadził ją błędnie w swoim systemie kar i że w tém właśnie należy szukać głównéj przyczyny jego wadliwości.

Na posiedzeniu administracyjném zatwierdził wydział wybór prof. dr. Kleczyńskiego członkiem komisyi prawniczéj.

* **Mały kądelek** „kleines Journal“ grano Stroussberga sekunduje panu ministrowi i warcząc wzywa do walki przeciw Polakom, „którzy jedynie do tego zmierzają aby przywrócić narodowo polskie państwo i oderwać się od Niemiec.“ W tych usiłowaniach duchowieństwo katolickie nietylko ich popiera — lecz ich nawet drażni, jak na to są setne dowody“ — (ale gdzie?) „Trzeba to ciągle powtarzać, aby katolików niemieckich przestrzegać przed sojuszem z Polakami“... „Duchowieństwo polskie wszystkiemu winno, gdyż ono to za wiele lat przed wybuchem kulturkampfu wywoływało nienawiść przeciw Prusom i narodowości niemieckiéj, i podżegało Polaków do fanatyzmu. Powolność i łagodność na nic się tutaj nie zdadzą, lecz tylko energicznie środki... Każde ustępstwo rządu musielibyśmy potępić jako słabość.“ Mizerna istota, nadyma się jak owa żaba, co to widząc jak konia kuj sama téż nogę wyciągała.

* **Podobieństwa i różnice.** Paryż jest miastem, w którém znajduje się więcéj niż gdziekolwiek: fryzyerów, literatów, krawców, fotografów, piekarzy, modniarek i adwokatów. Londyn zato w porównaniu ze wszystkiemi innemi stolicami ma najwięcéj zakładów powozów do najęcia inżynierów, drukarzy, księgarzy i kucharzy. Lichwiarzy, zbieraczy starożytności, amatorów obrazów nie ma nigdzie tyle co w Amsterdamie. Co do liczby zwoszczyków (fiakrów, dorożkarzy) Petersburg nie ma rywala. W Brukseli najwięcéj zobaczyć można niedorostków palących papierosy a nawet fajkę, w Neapolu najwięcéj ciceronów i tragarzy: w Madrycie najwięcéj wałęsających się próżniaków; w Berlinie najwięcéj amatorów piwa; we Florencyi dziewcząt przedających bukiety, w Dublinie oszustów; w Genewie zegarmistrzów; w Lizbonie komorników sądowych; w Rzymie żebraków i pięknych kobiet; w Nowym Jorku mechaników. Żadne miasto nie zjada tyle mięsa co Londyn; nie pije tyle wody co Sztokcholm; nie spożywa tyle ostryg co Nowy Jork; tyle kawy co Konstantynopol; tyle papierosów co Madryt i tyle absyntu co Paryż. Pod jednym względem wszystkie stolice podobne są między sobą a mianowicie, że wszędzie ludność składa się z dwóch kategoryi, z oszukujących i oszukiwanych, i to w tak dziwny sposób, że każde indywidum ma prawo liczyć się albo do jednéj albo do drugiéj kategoryi.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 15 lutego, św, Faustyna m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 19. Zachód o godzinie 5 minut 10.

Długość dnia 9 godzin 51 minut.

Wypadki historyczne. 1383 Wszczęta wojna domowa o wybór króla. — 1563 Posłowie pruscy na sejmie piotrkowskim. — 1656 Przez manifest w Zembrowie Karol IX ogłoszony najezdzcą Polski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Henryk Laube** napisał nową nowellę: „Entweder Oder“, któréj bohaterką jest aktorka. Świat zakulisowy tak doskonale znany doświadczonemu autorowi, skreślony jest tam z wielkim humorem i prawdą.

* **Vom Fels zum Meer,** najtańszy i świetnie redagowany miesięcznik niemiecki, który zaczął wychodzić z d. 1 października r. z. doszedł obecnie do poważnéj liczby 23,000 abonentów.

* **Rodak nasz,** p. Janowski wydał rozprawę pod t.: „Anleitung zur qualitativen Analyse unorganischer und organischer Körper“.

* **T. T. Jeż** (Zygmunt Miłkowski) wydał list otwarty w sprawie dzieła p. Chmielowskiego „Zarys literatury polskiéj“. List ten wyszedł w Wilnie nakładem księgarni p. Orzeszkowéj.

* **Biała gołąbka,** dramat w 4 aktach, napisany przez Mieczysława Schmitta, który był na lwowskiéj scenie przedstawiany na cel dobroczynny, wyszedł świeżo z druku. Dramat ten poprzedza przemowa autora.

* **Blauchard Jerold** wydał w Londynie ostatni IV tom swojego dzieła „Life of Napoleon III“, doprowadzony do dnia śmierci cesarza. Dzieło to oparte na prywatnéj korespondencyi i tajnych dokumentach archiwalnych.

* **Tauchnitz,** znany wydawca powieści tłómaczonych na angielskie, którego zbiór dorósł do 2000 tomów, zrobił prawdziwie wspaniały podarunek wszystkim współpracownikom tegoż zbioru. Na gwiazdkę bowiem nadesłał każdemu z autorów dwutysięczny ten zbiór w ozdobnéj oprawie.

* **Edmond de Gomourt,** słynny powieściopisarz francuski, jeden z naczelników szkoły realistycznéj, napisał nową powieść p. t. „Faustine, histoire d'une tragedienne.“ Bohaterką tego romansu jest panna Rachel, głośna aktorka francuzka.

* **Karól Faulmann,** znany autor „Illustrirte Culturgeschichte,“ „Illustrirte Geschichte der Schrift“ itd., wydaje obecnie „Geschichte der Buchdruckerkunst“ w nadzwyczaj staranném i przepysznie ilustrowaném wydaniu.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 33 i zawiera: Ogólne położenie katolickiego Kościoła. — Obowiązek stawiania pytań w konfesyonale ze strony spowiednika celem uzupełnienia spowiedzi (c. d.) — *Kronika dyecezalna i zagraniczna:* **Rzym:** Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. Piusa IX. — Święto Matki Boskiéj Oczyszczenia. — Posłuchania u Ojca ś. — Dzieło ś. Pawła. — Nominacye. — Pielgrzymka amerykańska. — Misya miejska. — Konkurs na łaciński poemat ku czci Ojca św. Leona XIII. — Dar dla Ojca św. — **Węgry:** Zakon OO. Paulinów. — **Francya:** Sp. Biskup Dupanloup. — **Bułgarya:** Wikaryat apostolski Sofii i Filipopolis. — **Szwajcarya:** Wypędzanie zakonników franc. — **Szwecya i Norwegia:** Konwersya filozofa Dons. — **Ameryka:** Troskliwość Biskupa z Green-Bay o kolonie polskie. — † ks. Józef Niedzielski. — Nowa sekta. — **Afryka:** Dyecezya Tunis. — *Kwestye teologiczne:* Casus morales de dilectione inimicorum. — Konsekracya Hostyi. — *Dekreta ś. Kongregacyi:* Dekret ś. Kongregacyi Soboru w sprawie binowania. — *Piśmiennictwo kościelne:* Nowe Nauki Majowe ks. dra Krukowskiego. — Muzyka kościelna ks. Soleckiego. — *Rozmaitości:* Mistrz ś. Pałacu. — Ważne jubileuszo. — *Ogłoszenia.*

* **Tygodnik powszechny,** pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury nauce, sztuce i polityce poświęcone Nr. 6 zawiera. Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich przez J. I. Kraszewskiego. — Pan Sołłohub. Z pozostałych prac Juliana Bartoszewicza. — O t. z. magnetyzmie zwierzęcym czyli o hypnotyzmie i t. z. zjawiskach magnetycznych, napisał M. Brunner dr. med. — Z podróży majora Serpa Pinto w poprzek Afryki. — Korespondencya literacka z Paryża, przez Seweryną D. — Z gór i dolin. Kilka wspomnień przez Juliusza Chodorowicza. — Pelemika przez Kaźmirza Grzymałę. — Objaśnienie ryciny. Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Podróże i etnografia.) — Kronika Polityczna. — Zadanie konikowe Nr. 96. — Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 151. — Zadanie szachowe Nr. 152. — Od wydawcy. — Ryciny: Ruiny zamku w Chęcinach. Rysował A. Kędzierski. — Bazaz w Kairze. Z obrazu L. Mullera. — Rozgrzewa moją krew, Kobieta, wino, śpiew. Rysował Andriolli. — Amator kartofli. Rysunek Kostrzewskiego. — Dodatek: Co miłość może!... (Love's Warfare). Powieść w 1 tomie p. autorkę „Odkupionéj przez miłość“. Tłómaczona z angielskiego przez Jaskółkę. (ark. 11). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer bezpłatnie.

* **Ziemianina** wyszedł numer 6 i zawiera: O usunięciu włóczęgostwa. — O gipsie i najstósowniejszém tegoż użyciu jako nawozu w gospodarstwie. A. P. — Ustawa Stacyi doświadczalnéj w Zabikowie pod Poznaniem. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi — Zebrania Kółek rólniczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 lutego.

BAZAR. Hr. Mycielski z Kobylopola, Jackowski z Pomarzanowic, Chełmicki z familią z Bzowa, Matecki z Bie-

ganowa, Przyłuski z Starkówca, Snowadzki z Nekli, Dziembowski z Roszkowa.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. William z Bukówca, dr. Komierowski z Komierowa, Goślinowski z Dąbrówki, Sczaniecki z Międzychoda, Treskow z żoną z Chludowa, hr. Żółtowski z Niechanowa, dr. Komierowski z żoną z Nieżychowa, dr. Skarzyński z Spławia, Kurnatowski z synem z Pożarowa, Chełkowski z córką z Kuklinowa, Treskow z Moraska, Tullis z Anglii.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Baersch z Wrocławia, Deichsel z Szczecina, Zimmt z żoną z Berlina, Wesołowski z Wilkowyi, Lajszner z Bagrowa, Świdziński z Jedlca, Paul z Bielaw, Haertée z Przementu.

Skrzynka do listów.

Panu M. w Gn. Co do pierwszego punktu, nie jesteśmy kompetentnymi znawcami. Udaj się Pan do jakiego adwokata. — Co do dalszego pytania, to o ile nam wiadomo, a wiadomość tę czerpiemy z bardzo wiarogodnego źródła, pan Karol Kratochwill przenosi się na Wołyń, — gdzie objąć ma kierownictwo młyna parowego.

Submisyą na dostawę materyałów piśmiennych dla administracyi miejskiéj ogłasza magistrat miasta Poznania. Termin dnia 23 b. m. o godzinie 12 w południe na ratuszu w pokoju nr. 11. Warunki do przejrzenia w pokoju nr. 10.

Jutro oraz w dniach 22 b. m., 1 i 8 marca od godziny 10 sprzedawać będzie komornik Haschke w Wyrzysku na rynku rozmaite sprzęty domowe i gospodarskie, meble itp.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 13 lutego. Targowica centralna. Sprawozdanie banku rólnicego w Berlinie. Na sprzedaż spędzono 2483 sztuk bydła rogatego, 7348 nierogacizny, 1281 cieląt, 9812 skopów. Z bydła rogatego, którego blisko 1000 sztuk mniéj spędzono jak w zeszłym tygodniu, zakupili najlepszy najcięższy towar już wczoraj i przedwczoraj eksporterzy po dość korzystnych warunkach dla sprzedajacych. Co się tyczy reszty, składającéj się z towaru średniego i poślédniego, to interes nie był taki ożywiony jak się można było spodziéwać, gdyż tutejsi rześnicy mieli nie tylko żywe bydło ale jeszcze masę mięsa z zeszłego poniedziałku, chociaż i tu ceny płacono cokolwiek lepsze. Płacono za I 33—36, m., za II 24—27, mrk., za III 18—24, mrk. za IV 15 do 18 mrk. za 100 funtów wagi żywéj. — I w nierogacizne szedł interes cokolwiek lepiéj tak w handlu jak i w cenach, tak że i tu wszystko sprzedano. Płacono za najlepsze meklemburgskie 57- 58, za dobre ciężkie pomorskie 54 - 56 m., za lżejsze (Sengery) 52—53 mrk., za rosyjskie według gatunku 45—50 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary. Za bakońskie płacono 57—58 mrk. przy 40—45 prct. tary. — Handel w cielętach szedł dobrze i sprzedano je szybko. Płacono za towar najlepszy 45, za średni i poślédni 33 resp. 25 mrk. za 100 funtów wagi wyżéj. Karły kupowano pod takiemi samemi warunkami po 18 mrk. — Handel w skopach był w ogóle dość ożywiony, mianowicie zakupowano po dość dobrych cenach najlepszy towar w większych partyach dla Paryża i Londynu; za inne gatunki płacono ceny zeszłotygodniowe. I tu sprzedano prawie wszystko. Płacono za delikatne jagnięta i najlepsze skopy 30—33, za średni 22, za poślédni 18 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Bank rolniczy i jego interesenci spędzili 384 sztuk bydła rogatego, 1094 nierogacizny, 460 cieląt, 1689 skopów, ogólnéj wartości około 295,000 m.

Poznań 14 lutego 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 20000 litrów, cena wypowiedzenia 46,— marek, na luty 46,—, marzec 46,20, kwiecień-maj 47,20, czerwie 48,20, lipiec 48,80, sierpień 49,20, w miejscu bez beczki 45,70

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 14 lutego 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn 100.30. 5% powiatowe obligacye 104,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 82,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57,—. Poznański bank prowincyonalny 123,50. 4% pożyczka państw. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 36,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 116,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 170,20, Polskie likw. listy 55,60, Rosyjskie bankowe noty 208,10 marek.

Bydgoszcz 13 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica bez in., jasno-ciemna 200—208 pł., ciemniejsza i szklista 210—218 poślednia —,— płac.

Zyto niżéj, w miejscu krajowe piękne 161—164 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień nom., piękny do browarów 150—155 płac, wielki i drobny 145—150 płc.

Owies w miejscu 145—153 pł.

Groch wrzący 165—185, na paszę 145—150.

Okowita za 100 litr. a 100% 44,25—45 pł.

Wrocław 13 lutego 1882.

Koniczyna do siewu czerwona spok., stara poślednia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa poślednia 35—38, średnia 39—44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50—56, biała niezm., poślednia 30—36 średnia 38—48, piękna 50—60, najpiękniejsza 62—75 m.

Zyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— centn. Cena wypowiedziana —,— żąd. i płacono, luty 161,— żądano, luty-marzec 161,— żąd., kwiecień-maj 162,— żądano, maj-czerwiec 163,— żądano, czerwiec-lipiec 164,— płacono, wrzesień-październik 161 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na styczeń 214 żąd.

Owies. Wypowiedz. —,— cent., na luty 142,— żąd., na kwiecień-maj 140,— żąd., — płc., maj-czerwiec 142,— płc., czerwiec-lipiec 144,— żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., styczeń 268 żąd., 266 pł.

Oléj rzepiowy spok., wypow. — centn. w miejscu 57,50 żąd., —,— płac., luty 56,— żąd., —,— płacono, luty-marzec 56,— żąd., — płc., kwiecień-maj 56,— żąd., —,— płc., maj-czerwiec 56,50 żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedziano 10,000 litrów, w miejscu —,— płacono, luty 46,20 płacono, luty-marzec 46,20 płc., marzec-kwiecień 47,— płacono, kwiecień-maj 48,10—48 żąd. i płac., maj-czerwiec 48,20 płacono, czerwiec-lipiec 49,— żądano, lipiec-sierpień 49,80 żąd., sierpień-wrzesień 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 14 lutego: żyto 161,— mrk., pszenica 214,— m., owies 142,— mrk., rzep 268 mrk., oléj rzepiowy 56,—, okowita 46,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 lutego 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar. najwyż. ℳ	₰	lekki towar. najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	21	80	21	60	21	30	20	80	20	10	18	90
„ żółta	21	40	21	20	20	90	20	60	19	90	18	80
Żyto	16	50	16	20	16	—	15	70	15	50	15	20
Jęczmień	16	—	15	-	14	20	13	60	13	—	12	40
Owies	14	90	14	50	14	10	13	70	13	20	12	90
Groch	18	—	18	60	17	—	16	—	15	50	14	60

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny ℳ	₰	średni ℳ	₰	pośledn. ℳ	₰
Rzep . . . . . 100 kilogr.	26	20	25	20	23	40
Rzepik zimowy	24	70	23	70	22	20
Rzepik latowy	23	80	22	80	21	40
Siemię lniane śląsk. . .	25	—	24	—	22	—
dto galic. .	23	—	22	—	19	—
Siemię konopiane . . .	20	25	19	25	—	50

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—43—48—54 marek; białe nom. za 50 kilogr. 45—55—62—71 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,90 do 8,10 m. obce 7,50—7,80 m.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,30—9,50 m, obce 8,00—8,80 mrk.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13.00—14,00—15.00 m. nieb. 12,80—13,80 13.80 mrk.

Tymotka popyt, za 50 kilogr. 31—33—35

Berlin, 13 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 205—236 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj pł. 221—221,5—220,5—221; na maj-czerw. pł. 222—221—222, na czerwiec-lipiec płc. 222,5, na lipiec-sierpień płacono 215,—; na wrzesień-październik płac. 213,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,— marek za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 165—175 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 170—169,5; na luty-marzec płacono 168,5; na kwiecień-maj płac. 166,5—167,25; na maj-czerwiec płacono 165—164,75—165; na czerwiec-lipiec płacono 163,75—164,0. Wypowiedz. 4000 cent. Cena wypowiedziano 170,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 138—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 150—154 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz. —,— m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 138—173 według jakości, na miesiąc bież. płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płac. 139—139,5—139; na maj-czerwiec płacono 140—139,75; na czerwiec-lipiec płac. 142,0. Wypowiedz. — cent. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Oleje rzepakowe. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 55,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono 55,7; na luty-marzec płacono 55,7; na kwiecień-maj płacono 55,7; na maj-czerwiec płac. 56,1; na wrzesień-październik płc. 56,5. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzenia —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 47,2, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący płacono 48,2—48,1; na luty-marzec płac. 48,2—48,1; na marzec-kwiecień płc. —,—; na kwiecień-maj płacono 49,0—48,8; na maj-czerwiec płacono 49,2—49,1; na czerwiec-lipiec płacono 50,0—49,9; na lipiec-sierpień płacono 51—50,8, na sierpień-wrzesień płacono 51,4—51.3; wrzesień płacono 51,8—51,7. Wypowiedziano 30,000 litr. Cena wypowiedziana 48,2 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 13 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica słabiéj, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą krajową 210—222, wilgotna 185—200 m., białą 212—223 m., na kwiecień-maj pł. 223,5—222,5—223,5—223 m., na maj-czerwiec płacono 223,— mrk., na czerwiec-lipiec płac. 223.5 mrk., na lipiec-sierpień płac. 218 mrk.

Zyto niżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 163 do 167 mrk., poślednie — mk., na luty żąd. —,—, płac. —,— mrk., na luty-marec płacono —,— mrk., żądano —.— mrk., na kwiecień-maj pł. 166,5—165,5—166 m., na maj-czerwiec pł. 165—163,5 mrk., na czerwiec-lipiec pł 162,0 mrk.

Owies bez in., za 1000 kilogram w miejscu krajowy 140—150 marek, rosyj. —,— mrk., szwecki —,— m.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu do browaru 150—160 mrk., piękny —.— mrk., średni — mrk., na paszę 125—135 m.

Oléj rzepakowy potw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 56,5 marek, na na luty żądano 56,— mrk., na luty-marzec żądano —,— mrk., na kwiecień-maj żąd. 56—55,75 mrk., na wrzesień-październik żąd. 56,5 mrk.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 46.2 mrk., w miejscu z beczką płac. 47,1 mrk., na luty płac. 47,2 mrk., na luty-marzec płac. i żądano —,— mrk., na kwiecień-maj płacono 48,7—48,6 mrk., na maj-czerwiec płacono 49,3—49 mrk., na czerwiec-lipiec żąd. i płacono 49,7 mrk., lipiec-sierpień pł. i żąd. 50,5 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 14 lutego 1882.

Pszenica umacn.	
kwiecień-maj	220,50
czerwiec-lipiec	222,—
Zyto wyżéj	
luty	170,—
kwiecień-maj	167,50
maj-czerwiec	165,75
Oléj rzep. potw.	
kwiecień-maj	55,70
maj-czerwiec	56,—
Okowita słabiéj	
w miejscu	47,—
luty-marzec	48,—
kwiec.-maj	48,70
maj- czerwiec	48,90
czerwiec-lipiec	49,80
Owies	
kwiecień-maj	139,25
Wypow.-żyta wsp.	300
Wypow.-okow. kw.	7000,0

Kursa końcowe. 13 lutego

Kapitały.

Galic. akc. k.	123,50
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,30
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty	170,80
Austr. renta złota	78,25
Austr. losy 1860	119,—
Włochy	85,50
Rumuny	100,40
Ros. banknoty	207,75
Ros.-ang. pożyczki	85,25
Pol. 5% list. zast.	64,—
Pol. lik. l. zast.	55,75
Kredyty	512,—
Kolej państwowa.	511,50
Lombardy	213,—
Usposob. d. stale	

Szczecin, dnia 14 lutego 1882

Pszenica słabo	
kwiecień-maj	221,50
maj czerwiec	221 50
Zyto słabo	
luty	—,—
kwiecień-maj	166,50
maj-czerwiec	164,—
Rzepik	
kwiecień-maj	268,—

(Kursa końc.)

Oléj rzep. słabo	
luty	55,50
kwiecień-maj	55,75
Okowita słabo	
w miejscu	46,—
luty	47,—
kwiecień-maj	48,50
czerwiec-lipiec	49,60
Petroleum	
w miejscu	8,10

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj. 8° XVI i 138 str. 2 mrk.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.

Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.

Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

Zawiadamiam niniejszém Szan. Publiczność miasta **Ostrowa i okolicy,** że na liczne żądania będę **przyjeżdżał od dnia 19 lutego 1882 co niedzielę do Ostrowa w celu wykonywania wszelkich prac w zakres dentystyki wchodzących.** (304)

Przyjmować będę w hotelu Wgo Langiego od godziny 10 rano do godziny 4 południu.

Kalisz w lutym 1882.

Bolesław Drężewski.

Pracownia
kwiatów kościelnych

Poznań, św. Marcin 56, II p.

przyjmuje obstalunki i wykonywa różnego rodzaju kwiaty tak z batystu jako też i z jedwabnéj bibułki, łudzących pięknych kolorów, misternie ułożonych na bukiety, girlandy lub krzaki podług natury — dla ozdoby świątyń Pańskich lub na inne cele. Szanowne osoby, które raczyły mnie zaszczycić swojém zaufaniem i powierzały mi już niejednokrotnie obstalunki, były zawsze bardzo zadowolone. (305)

Zniszczone kwiaty balowe lub inne przyjmuje się do odnawiania. Garnitury ślubne ze świeżéj, prawdziwéj mirty i kwiatu pomarańczowego mogą być na doczekaniu ułożone.

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, zostaję z uszanowaniem

Józefa Sztarki
z Warszawy.

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)
PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI
wielce wzmacniający środek do trawienia
najlepszy z wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworogniastéj etykiety z podpisem jen. dyr.

Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alkool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: Jakób Appel, A. Cichowicz, W. F. Meyer i Sp., **A. Pfitzner,** J. Affeltowicz, W. Becker, J. P. Beely i Sp., E. Fuckert jun., Luziński Grand Hotel de France, J. N. Leitgeber, J. K. Nowakowski, S. Samter jun, S. Sobeski, Emil Brumme, **w Toruniu:** Mazurkiewicz, Rynek. (52)

Wybor pism J. I. Kraszewskiego.

Tanie wydanie, rocznie 10 tomów tylko 16 marek. Tom I zawiera: Pamiętniki Ochockiego. W Poznaniu na składzie w księgarni (283)

M. Leitgeber i Spółka.

Pomimo ukończonéj prenumeraty na **najtańsze wydawnictwo polskie,** jakiem jest wydanie (282)

Dzieł Juliusza Słowackiego

w 5ciu tomach z portretem

wydawca pragnąc uprzystępnić ich nabycie przyjmuje **do dnia 10 marca** zamówienia na całość **w kwocie 6ciu marek** (z przesyłką 7 marek). Tomy Iszy i IIgi już wyszły.

Po 10tym marcu stała cena **8 mrk.** (z przesyłką 9 m.)

Kaźmierz Bartoszewicz,
księgarnia w Krakowie.

A. z Pawłowskich Kaufmann

Poznań,
Wilhelmowski plac 3 (Hôtel du Nord)

poleca swój dobrze zaopatrzony

WIELKI SKŁAD
gotowej bielizny i rzeczy negliżowych.

Osobliwie zwracam uwagę na wielki wybór koszul męzkich pranych i niepranych, wszelkiej bielizny damskiéj od zwyczajnych aż do najwykwintniejszych wyrobów, jako to: koszul dziennych i nocnych, kaftaników, peignoirów, pantalonów, spódnic krótkich i z powłokami, czepków nocnych, chustek białych jako też w najnowszych deseniacs chustek kolorowych i jedwabnych fartuchów, garniturów, borwów i krawat. (26

Pończochy białe i kolorowe.

Wszelkie gatunki rzeczy trykotowych dla panów.

Kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki do nosa płócienne i jedwabne.

Płótna, szyrtyngi, walisy, piki, brylantyny, cwylichy, płótna na wsypy pąsowe i niebieskie.

Nakrycia stołowe od 6-24 osób.

Firanki szwajcarskie i angielskie.

Wszelkie wyroby są w mojéj fabryce wykonane. Zamówienia za granicę i na prowincyą wykonuje się rzetelnie i szybko.

Do pensyonatu naszego

przyjmujemy uczennice chcące kształcić się prywatnie. Lekcye udzielane są we **wszystkich przedmiotach naukowych. Konwersacya francuzka, niemiecka i angielska;** tylko lekcye muzyki i śpiewu opłacają się osobno.

Przyjmujemy także uczennice na kurs **pięknego pisania.** Za kurs płaci się **30 marek.** (160)

W. i M. Chmielewskie,
dawniéj przełożone wyższéj szkoły żeńskiéj
Poznań, ul. Gołębia nr. 36, I piętro.

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku M. Sobeckiego

w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** itd. po **cenach umiarkowanych.** (21)

Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.
pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

Dyrekcya cesarskiéj rękodzielni tabacznéj strasburgskiéj

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecić mogę w rozmaitéj cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50. 12,50, 11,50, 8,80, 8,50, 7,50, 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00. 3,90, 3.80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, nowsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25 3,30, cztery gatunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2.50, i po 2,40, tytuń do palenia w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większéj ilości 5% rabat; za czysty tytuń gwarantuje. (37)

Z szacunkiem

A. Zołnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).

Nasiona kwiatów i warzywa,

oraz **nasiona rólnicze** polecam w towarze wyborowym i świeżym po cenach umiarkowanych. — Cenniki na żądanie rozsyłam franko i bezpłatnie. (225)

Wojciech Kwiatkowski
ogrodnik artystyczny,
Poznań, Wodna ulica nr. 4
(od Starego Rynku **czwarty dom** po lewéj stronie).

Wyprzedaż zegarków!!

Z powodu zwinięcia handlu, wyprzedaję cały zapas zegarków, między temi najlepsze zegarki kieszonkowe o ciężkich złotych kopertach, regulatory, zegary ścienne i stołowe, jako też wielką ilość złotych i pozłacanych łańcuszków, po cenie zakupna i niżéj. (35)

CHARLOTTA HUEBNER
firma G. HUEBNER, Poznań.
Handel zegarów.
Reperacye uskutecznia się nadal jak najsumienniéj.

LUDWIK MOEBIUS

ul. Wrocławska 5.

pozwala sobie uniżenie Szanownéj Publiczności zwrócić uwagę na swój znacznie zaopatrzony (294)

skład szkła i porcelany.

Przesyłam **franko pocztą** za pobraniem zaliczki, beczułkę ważącą **blizko 10 funt.** z świeżemi (65)

opiekanemi śledziami

delik. marynowanemi po 3 mrk. 50 fen. za beczułkę i bardzo

delikat. śledzie solone

połowu jesiennego 81 r. w beczułkach po najmniéj 55 szt. po 3 mrk.

A. Schroeder,
Cröslin, obwód rejen. Stralsundzki.

Kuchnie żelazne

przenośne, najnowszéj konstrukcyi, poleca (301)

T. Krzyżanowski
Handel żelaza.

Nauczyciel domowy

z wyższą kwalifikacyą, **akademik, mówiący** dobrym akcentem **po francuzku,** z 4letnią praktyką **z dwóch Domów,** z chlubnemi rekomendacyami **poszukuje posady** za 750—600 mrk. rocznie **od marca** lub od później przez Centralną agenturę Wilh lmowska ulica 11. (303)

ORGANISTA

kawaler, z odpowiedniem zaświadczeniem, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia. Łaskawe oferty pod adr. **J. Smolarek Wronki.** (290)

Kand. filoz.

poszukuje miejsca jako nauczyciel domowy. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** (293)

Koncert amatorski

na dochód
Towarzystwa
Pań Mił. św. Wincen. á Paulo
odbędzie się
w sali bazarowéj
w środę dnia 15 lutego.
Początek o godz. pół do 8.

Bilety po **3 marki** sprzedaje księgarnia p. **J. K. Żupańskiego.** (288)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.